PRĄD

ROK XI. Warszawa 1923 r. Nr. 8-9-10.



Prenumerujcie „PRĄD”

Trudne warunki materjalne, w jakich się wydawnictwo nasze w chwili obecnej znajduje, zmuszają nas do zwrócenia się o pomoc do szerszych kół inteligencji katolickiej. „PRĄD“ przez dziesięć lat swego istnienia stał wiernie na straży ideałów katolickich i narodowych, prowadząc swą akcję wytrwale mimo ucisku i prześladowań ze strony zaborców. Dziś w niepodległej Polsce czwarty już rok kontynuujemy naszą pracę, starając się mimo ciężkich warunków, o utrzymanie pisma naszego na wysokim poziomie.

Ze względu jednak na to, że „Prąd“ jako pismo przez młodych wydawane, rozchodzi się w znacznej liczbie w szerokich kołach młodzieży tak akademickiej, jak nawet i szkół średnich, nie możemy przeto ceny sprzedażnej pisma ściśle dostosowywać do kalkulacji handlowej.

Pragnąc więc i nadal uprzystępnić pismo najszerszym kołom młodzieży, tworzymy z początkiem przyszłego roku kategorje prenumeratorów wspierających, którzy uiszczaliby opłatę roczną 12 zł., półroczną 6 zł. (płatnych z góry po kursie dnia), zaś przy wysyłce pisma za granicę, rocznie równowartość 15 fr. szwajc., półrocznie 8 fr. szwajc.

W nadziei, że ideały nasze znajdą szczery oddźwięk u tych, którzy interesują się moralnym i intelektualnym rozwojem naszej młodzieży, a zarazem przyszłością ruchu katolickiego w Polsce, zwracamy się z uprzejmą prośbą o łaskawe poparcie wydawnictwa i o zapisanie się w poczet prenumeratorów wspierających „Prąd“.

Prosimy o odnowienie prenumeraty „PRĄDU“

na rok 1924.

Rok XI. Nr. 8-9-10. Warszawa. Październik-Listopad-Grudzień 1923.

PRĄD

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM RELIGIJNYM
o o NARODOWYM i SPOŁECZNYM. o o

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIES. PRÓCZ SIERPNIA i WRZEŚNIA

pod kierunkiem WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA,
przy najbliższym współudziale ANTONIEGO CHACIŃSKIEGO
i JERZEGO LUBOWICKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Krakowskie-Przedm. № 7 m. 15a,
otwarte codziennie od 1—2 popoł Tel. 86-21. Konto czekowe w P. K. O. 4380.



DROGOWSKAZY IDEOWE.

Krakowskie wydarzenia przekonały społeczeństwo polskie, że niebezpieczeństwo anarchji nie jest tylko jakimś warunkowym wnioskiem z teoretycznych przesłanek, iż w Polsce może być źle, jeżeli i t. d.... lecz bezwzględną rzeczywistością. Na zdrowym dotąd ciele Rzeczypospolitej kilkuletnie jątrzenie ze Wschodu nie mogło nie zostawić śladów i oto już pierwsze ogniska gangreny swą ohydę odsłoniły.

Wierzyć trzeba, bo są dowody — ludzie silni stoją u steru rządów Rzeczypospolitej, że potrafimy się obronić i zdrowie Polsce uratować. Wszelako za jednym zamachem atmosfery nie oczyścimy, na akcję w stylu włoskim u nas się nie zanosi, gdyż inne warunki naszego bytu państwowego innych domagają się środków działania. Jesteśmy skazani na powolną a gruntowną przemianę, która musi się wytrwale i systematycznie dokonywać.

Jedną przeto z trosk każdego obywatela-Polaka będzie przedewszystkiem ta: jak młoda inteligencja polska przygotowuje się do tych zadań, które na nią w Rzeczypospolitej czekają. Czy podtrzyma wysiłki dzisiejszych narodowych pracowników w Ojczyźnie, czy przeciwnie spaczy je i zniweczy? Wysiłki bowiem starszego społeczeństwa tylko wtedy przyniosą realny i długotrwały skutek, gdy następujące po nim pokolenie, ba, poko-

łenia — będą je kontynuować, ugruntowywać i potęgować. Czegoż więc możemy spodziewać się po młodej inteligencji polskiej?

Odpowiedź dać można zwięzłą i jasną: DOBRO NARODU dla młodej inteligencji polsikej jest hasłem i kryterjum postępowania. W jego atmosferze i niem przepojony wychowuje się młody inteligent polski, ono mu kreśli pogląd na państwo Polskie i na obowiązki Polaka względem Rzeczypospolitej. Ten typ myślenia da się scharakteryzować jako dośrodkowy, zmierzający do konsolidacji życia i eo ipso — do walki z anarchją, z egoistycznym indywidualizmem. Nie zabija on jednak bynajmniej indywidualności, owszem, pobudza ją do ustawicznego wysiłku, do rozwijania tężyzny umysłu, woli i uczuć, choćby do granic w Polsce nieznanych; poucza natomiast, że rozrost indywiduum nie stanowi punktu kulminacyjnego, że jest tylko etapem, po którym idzie krok dalszy — zespolenie swego „ja“ w całość organizmu narodowego. Stąd też konsekwentnie na tle tego myślenia niepodobna znaleźć posłuchu dla haseł o „walkach klasowych“, o nienawiści warstw, o konieczności rozłamów społecznych i rewolucji. Staje się bowiem jasnym obowiązek poświęcenia mniejszego dobra na ołtarzu większego, a tem większem dla Polaka, obywatela Rzeczypospolitej jest dobro Narodu Polskiego.

Tak oto myślącej młodej inteligencji polskiej z każdym rokiem powiększają się zastępy, jak dowiodły szeregi faktów ostatnich miesięcy, np. wiece w sprawie numerus clausus, jak wreszcie wykazał III-ci Ogólny Zjazd Polskiej Młodz. Akadem. we Lwowie, o czem pisaliśmy w poprzednim zeszycie „PRĄDU“.

A zatem daliśmy odpowiedź na pytanie, jaką jest młoda inteligencja polska. Tej jednak informacji nie dość, — odpowiedź ujęła rysy młodego Polaka zgrubsza, zajrzyjmy przeto głębiej i zadajmy sobie dalsze pytanie, czy nacjonalizm polski kroczy w swej praktyce — w codziennym szarym wysiłku właściwemi drogami, albo tak raczej kwestję stawiając, — czy objął sobą wszystkie drogi życia polskiego? Gdyby bowiem choć jedna wymknęła się z pod jego władztwa, nie pomogą hasła i apele, o zwycięstwie swoim nie mógłby marzyć.

I oto odpowiedź wypaść musi negatywnie: nacjonalizm polski nie wkroczył dotąd we wszystkie dziedziny życia, a istnieją i takie, do których wskutek wadliwej swej konstrukcji filozoficzno-religijnej wprost zamknął sobie drogę.

Rozwijał się on aż do ostatnich czasów wyłącznie w kierunku potrzeb i zainteresowania sprawami granic Polski, żył gorącem pragnieniem i mozolił się w trudzie nad zespoleniem innych narodowości, które zamieszkują terytorjum Rzeczypospolitej, z polskiem plemieniem etnicznem. I nacjonalizm tego typu nietylko zasługuje na pochwałę, ale stać się powinien niejednokrot-

nie wyłączną troską dnia wszelako na nim poprzestać nie wolno. Wypadki Krakowskie aż nadto wymownie wskazują, że nie wystarcza hasło o dobru narodowem (pojmowanem jako narodowa polityka zagraniczna), o interesie państwa, choćby rozgłośnie propagowanym, jeżeli życie polskie będzie zarażone od wewnątrz Marksowskiemi koncepcjami o stosunkach społecznych.

Wszak socjalizm nie jest tylko doktryną polityczną, lecz przedewszystkiem i nadewszystko ekonomiczno-społeczną, i wraz ze swym nieodłącznym towarzyszem i spadkobiercą — komunizmem (bolszewizmem) kroczy dwiema drogami: 1) nawiązuje kontakt z grupami socjalistycznemi w innych krajach, 2) podważa ustrój społeczeństwa od wewnątrz w danym kraju. O ile dotychczasowy nacjonalizm pierwszej tendencji mógłby sią przeciwstawić, o tyle drugiej nie zaradzi ani obowiązek szerzenia zdrowego patrjotyzmu ekonomicznego, ani budzenie ducha pracy oraz inicjatywy. Zresztą nie poradziwszy sobie z drugą tendencją socjalistyczną, opór pierwszej nie długo mógłby potrwać. Musimy niewątpliwie z całą energją i wytrwałością uświadamiać siebie i innych, że Białorusini, Rusini czy Niemcy muszą się kiedyś opowiedzieć za przynależnością do Narodu Polskiego i stać się np. gente Ruthenus natione Polonus, jak stało się z Flamandem, Baskiem czy Normandem we Francji, dalej, — że poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej przebywają setki tysięcy — miljony Polaków na Ślązku Cieszyńskim, Górnym (tak zw. Niemieckim), Pomorzu (Niem.), Warmji, Mazurach, a i na Litwie, Łotwie, Bukowinie, Rosji i dalej, w Ameryce,—tej jednak troski zamało, aby nacjonalizm przeniknął w dziedzinę kwestji społecznej. Musimy wszyscy nauczyć się, że akcja socjalna jest pracą narodową par excellence; jest dotychczas zaniedbaną placówką wpływów nacjonalistycznych. Socjalizm i komunizm na tej płaszczyźnie zgrywają swój program wywrotowy, i tu szukać należy źródła zbrodni Krakowskiej. I niewątpliwie bliżsi są sprawy społecznej ci młodzi nacjonaliści, których żywiej zajmuje myśl o demokratyzacji i naszym parlamentaryzmie ze stanowiska potrzeb Narodu Polskiego jako Państwa. Atoli i oni nie potrafili zwrócić uwagi na palące zagadnienie społeczne, które mimo płomiennych haseł nacjonalistycznych — nierozwiązane, albo źle rozwiązane — może doprowadzić do zamętu i upadku Narodu i Państwa. I dziwić się niepodobna tej jakiejś niemocy nacjonalizmu w sferze socjalnej. Obywał się on przez długi przeciąg czasu bez religji, bez katolicyzmu; teorja jego wyrosła na glebie pozytywistycznej i nic przeto dziwnego, że dziś ma niemałe kłopoty, gdy konieczności i potrzeby Polskie zniewoliły go do zajęcia się kwestją społeczną. Ustrój bowiem społeczny przy analizie ukazuje swe elementy składowe: rodzinę, organizację zawodową i jednostkę i ich życie moralne A cóż w tych sprawach powiedzieć może nacjonalista-liberał? Nie zrozumie on ani roli rodziny, ani organizacji zawodowej,

ani też nie wyznaczy należycie określonego miejsca jednostce. Tu potrzeba, albo konsenkwentnej materjalistycznej doktryny w rodzaju materjalizmu dziejowego, który prowadzi ku zbrodni Krakowskiej, a w dalszym swym rozwoju do Rosji bolszewickiej, albo doktryny chrześcijańsko-społecznej, — jedynie zdolnej uporać się z anarchją socjalną i zorganizować życie społeczne.

Gdy jednak zrozumienie konieczności wyciągnięcia rąk do chrześcijańskiej myśli społecznej nastąpi, musi jednocześnie uledz rewizji stosunek nacjonalizmu do Kościoła Katolickiego. Katolicyzm bowiem nie znosi takich adherentów, którzy go jako środek tylko, jako wygodne i obfite źródło pomocnicze dla innych celów używać pragną; on żąda bezwzględnego posłuchu i oddania się mu bez zastrzeżeń, a wtedy obiecuje sukurs znakomity. Chadzanie do Kościoła po środki tylko, bez wiary w niego—może przynieść pożytek na bardzo bliski dystans, nie daje jednak trwałej ostoi. Zresztą mamy tu do czynienia z Chrystusem Panem i Jego Instytucją — Kościołem. W stosunku do Boga może być tylko uległość i bezwzględne oddanie się, wszelkie inne pojmowanie jest niekonsekwencją i obrazą Boga.

Tylko takie stanowisko zająć może i musi konsekwentny nacjonalista Polski. Zdaniem naszem wtedy tylko nacjonalizm w Polsce obejmie skutecznie wszystkie dziedziny życia, gdy stanie na stanowisku katolicyzmu, gdy w haśle pro Ecclesia et pro patria sprzęgnie dwie wartości jedną wiecznie, drugą docześnie — obie bezwzględne.

KOŚCIÓŁ A KWESTJA ROBOTNICZA*).

Jedną z wielkich bolączek doby obecnej jest niewątpliwie kwestja społeczna wogóle, a kwestja robotnicza—w szczególności. Wojny dzisiejsze, strajki, nędza wśród mas pracujących są wynikiem złego rozwiązania tego zagadnienia. To też dzisiaj słyszymy coraz głośniejsze narzekania i skargi na „ciężkie i złe czasy“.

Od złagodzenia tych opłakanych między ludźmi stosunków zależy dobrobyt materjalny i moralny ludzkości, a stąd w wielkiej części rozwiązanie dzisiejszej kwestji społecznej. Chcąc jednak dobrze zrozumieć treść tej kwestji, musimy poznać przyczyny jej powstania i rozwoju.

Papież Leon XIII krótko, lecz wspaniale wskazuje na siedem przyczyn niezadowolenia i goryczy, jakie nurtują w społeczeństwie ludzkiem. a) „Silnie rozniecona żądza nowości; b) nadzwyczajny wzrost przemysłu i sprowadzony

---

*) Z okazji niniejszego artykułu przypominamy artykuł J. Lubowickiego „Chrześcijańskie pojęcie akcji społecznej“, zamieszczony w zeszycie „Prądu“ № 1 — 1923.

przez to przewrót w dziedzinie rękodzieł, zmieniony stosunek chlebodawców do robotników; c) nagromadzenie wielkich bogactw w ręku niewielu, a równocześnie zubożenie ogółu; d) poczucie siły w klasie robotniczej, oraz ściślejsza pomiędzy robotnikami łączność; c) większe, aniżeli kiedykolwiek zepsucie obyczajów; f) instytucje i prawa publiczne pozbawione zasad religijnych, a wreszcie g) — lichwa żarłoczna, uprawiana przez ludzi chciwych zysku, pod coraz to nową formą“, — oto główne przyczyna kwestji społecznej.

Zdawałoby się, że głoszona przez liberalizm niczem nie krępowana wolność powinnaby przynieść klasom pracującym zupełne uszczęśliwienie, a tymczasem przyniosła im de facto zgubę i ruinę. Wreszcie socjalizm, zrodzony na gruncie liberalizmu, kwestję tę jeszcze bardziej zabagnił i zaostrzył, wzniecając walkę klasową.

Ponieważ osią, około której obraca się cała kwestja społeczna, jest człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, nasuwa się więc pytanie, czy w tych sprawach nie ma nic do powiedzenia instytucja Boska, jaką jest Kościół katolicki. Żeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba najpierw rozstrzygnąć, czy kwestja socjalna jest czysto ekonomiczną, czy też jest moralną całkowicie lub częściowo.

Socjaliści twierdzą, że kwestja ta jest wyłącznie ekonomiczną; pisarze zaś konserwatywni wpadają w przeciwną krańcowość, uważając ją za całkowicie moralną. Tymczasem prawda jest w pośrodku. Jest ono bowiem zagadnieniem ekonomiczno-moralnym. Leon XIII tak o tej kwestji mówi: „Są bowiem niektórzy tego zdania, które starają się przelać w innych, jakoby kwestja socjalna była kwestją wyłącznie ekonomiczną; gdy tymczasem jest rzeczą najpewniejszą, że jest to przedewszystkiem kwestja moralna i religijna, i że dlatego właśnie należy ją oceniać na podstawie praw etycznych i religijnych.“ [1]) Nie znaczy to, by nauka chrześcijańska przeczyła, że kwestja socjalna jest ekonomiczna lecz chociaż jest bezpośrednio gospodarczą i rozwija się na podłożu gospodarczem, jednak istotnym przedmiotem sporu jest pojęcie *moralne wymierzenia każdemu sprawiedliwości,* i istotny środek naprawy stanowi *dobra wola*, usilne dążenie do uczynienia zadość *słuszności.*

Jeżeli więc weźmiemy czyn ekonomiczny jako czyn ludzki, musimy stwierdzić jego związek z religją. Każdy bowiem, czyn zanim się zrealizuje nazewnątrz, już przedtem musi być dokonany w woli, w chceniu, w zamiarze. Religja zaś sięga wprost i przedewszystkiem tego zamiaru i przez ten zamiar odnosi każdy czyn ludzki, a więc i ekonomiczny, do celu ostatecznego, do Boga. Oprócz spraw wyłącznie ekonomicznych lub wyłącznie moralnych są również i mieszane, t. j. ekonomiczno-moralne. Różne np. rodzaje zapłaty: na akord, od sztuki, dziennie i t. d., to sprawy ekomicznie, ale sama zapłata już jest zagadnieniem moralnem, zagadnieniem sprawiedliwości, utrzymania i moralnego zdrowia życia rodzinnego. Słusznie przeto Pius X twierdzi, że „zagadnienie społeczne i związane z nim kwestje sporne, dotyczące rodzaju i trwania pracy, zarobków, strajków, nie są wyłącznie ekonomicznemi i dlatego nie są tego rodzaju, aby mogły być załatwiane z pominięciem autorytetu Kościoła.“ [2])

---

1) Graves de comm. Enc. Leona XIII.

2) Singulari quadam. Enc. Piusa X.

Jeżeli chodzi o wprowadzenie w życie reform społecznych, to do tego trzeba użyć najodpowiedniejszej i najskuteczniejszej metody. Taką zaś metodę daje religja chrześcijańska. Prawo bowiem nigdy nie jest regulatorem wszystkich czynów ludzkich, — zwyczaj i poczucie moralne są głównemi normami działania.

„Najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie, ponieważ bez nich nie na wiele się zdadzą wynalazki roztropności czysto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne“.[1])

Główną przyczyną wszystkich wykroczeń w dziedzinie ekonomicznej jest chciwość, żądza pieniędzy, jako środka do zdobycia szczęścia, które ludzie źle pojmują. Dlatego też „konieczną jest reforma wewnętrzna, bez której nie zapewni spokoju społecznego ani ubezpieczenie robotnicze, ani prawo fabryczne, ani rozporządzanie wolnym czasem, ani wysokie wynagrodzenie, ani skrócenie dnia pracy i t. p. Wszystko to są rzeczy pożądane, ale będą bez znaczenia, jeżeli ci, co z nich korzystają, ulegną wpływom antychrześcjańskim. Wtedy nad łaską weźmie górę natura, podwójna zaraza: żądza bogactw i gonienie za uciechami, —zburzy domowe ognisko, wznieci walkę klasową i sprawi to, że ludzie będą się czuli biednymi nawet wśród największego przepychu.“ (Devas K. Postęp świata a Kościół).

Z powyższych faktów jasnem się staje, że Kościół nie tylko ma prawo, ale ma i obowiązek zajmowania się kwestją społeczną. W ciągu całych dziejów od Narodzenia Chrystusa Pana nie było ani jednej bolączki społecznej, którejby Kościół nie rozwiązał, albo nie pomógł do rozwiązania całą siłą swego wpływu. Dalej prawo wypływa i z tego, że kwestja społeczna dotyczy ogromnej liczby wiernych Kościoła, ich dobrobytu, szczęścia i spokoju, ich obowiązków moralnych. To też Leon XIII i Pius X, zabierając głos w kwestji społecznej, oświadczyli, że czynią to na mocy swego urzędu apostolskiego.

Lecz błędnem byłoby mniemanie, że Kościół pragnie podporządkować pod swą władzę sprawy ściśle „świeckie“. Posiada on jednak władzę *bezpośrednią* nad moralną wartością czynów, i to bez względu na to, czy są one samoistne, czy też są częścią aktów świeckich. „Wszystkie czyny — mówi Pius X — o ile są dobre lub złe pod względem moralnym, t. j. o ile się zgadzają z prawem przyrodzonem i Boskiem lub mu się sprzeciwiają, podlegają sądowi i jurysdykcji Kościoła.“ [2]) Jeżeli zaś pierwiastek duchowy, nad którym Kościół posiada władzę bezpośrednią, stanowi część czynu świeckiego, wtedy Kościół zyskuje nad tym czynem świeckim *władzę pośrednią*—w takim zakresie, w jakim tego wymaga pierwiastek duchowy. Słuszną bowiem jest rzeczą, żeby w zbiegu dwuch porządków, niższy doczesny, dotyczący spraw materjalnych, został podporządkowany wyższemu, duchowemu, odnoszącemu się do dobra duszy i religji.

Nasuwa się więc pytanie,—w jaki sposób Kościół skutecznie przyczynia się do łagodzenia konfliktów społecznych wogóle, a robotniczych w szczególności. Wprawdzie ma on do spełnienia zadanie nadprzyrodzone, ale pośrednio przyczynia się do rozwoju ekonomicznego, a bezpośrednio do utrzymania społecznego ładu i zgody. „Kościół z Ewangelji czerpie nauki, których wpływ albo

---

[1]) Rer. Nov. Enc. Leona XIII.

[2]) Singulari quadam. Enc. Piusa X.

potrafi kres położyć walce, albo przynajmniej ująć jej szorstkości i złagodzić ją; Kościół nietylko poucza umysły, lecz także przepisami swemi urządza życie i obyczaje każdej jednostki; Kościół polepsza stan robotników przez zakładanie niejednej pożytecznej instytucji; Kościół chce i pragnie gorąco, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla złagodzenia sprawy robotniczej w sposób, ile można, najstosowniejszy; Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe winny się przyczynić do uzyskania tego celu z zachowaniem oczywiście rozumnej miary.“ [1]). Kościół więc nie ogranicza się tylko do nauczania i wskazywania drogi wiodącej do zdrowia, lecz nadto sam zakłada cały szereg instytucyj dobroczynnych i daje konieczne i nieocenione dobro dla wszelkiej pracy społecznej, — pokój.

Chcąc skutecznie pracować nad zbawieniem dusz robotników, musi się energicznie starać o wyrwanie ich z najbliższej okazji do grzechu, jaką jest niedostatek i nędza, w której się często znajdują, a która uniemożliwia im spełnienie chrześcijańskich obowiązków. Gdyby Kościół tego nie czynił, wtenczas niewierzący robotnik mógłby zawołać: „Cóż mi pomagają piękne nauki i obietnice przyszłego lepszego życia, jeżeli tu na ziemi z żoną i dziećmi z głodu i nędzy przymieram?“

I rzeczywiście Kościół zawsze w ciągu wieków największą troską i opieką otaczał robotnika, łamiąc najpierw pęta niewolnictwa, a następnie broniąc praw ludzkich robotnika wobec nadużyć i niesprawiedliwości królów i panujących. W okresie zaś maszyny parowej i elektryczności opieka Kościoła okazała się jeszcze bardziej potrzebną. Wyłania się wiele nowych kwestyj i konfliktów, między pracodawcami a robotnikami, które Kościół łagodzi, a często nawet auktorytatywnie rozstrzyga.

Robotnik i prawodawca, zawierając umowę, mają jednakową prawną równość i wolność, w rzeczywistości zaś robotnik podlega faktycznemu przymusowi, godzi się z góry na istniejące drugorzędne warunki, nie mając łatwej możności zmiany miejsca lub przedsiębiorstwa, lub też przynaglony konieczną potrzebą zarobku na utrzymanie. Tego zaś przymusu prawo naogół nie dostrzega Kwestję tę jednak Leon XIII tak rozstrzyga: „Jeżeli robotnik znaglony koniecznością, lub skłoniony obawą przed gorszem nieszczęściem, przyjmuje warunki trudne, które, choćby nie chciał, przyjąć musi, bo narzuca je pracodawca lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawie, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość“. (Rer. Nov.). Z tego względu nie jest ważnym kontrakt, w którym zapłata nie dorównywa wartości pracy, a na który pracownik zgodzić się musiał, nie mając innego sposobu do życia, chyba, że został przyjęty z litości (ex misericordia). I po zawarciu umowy pracownik pozostaje człowiekiem, ma więc prawo i obowiązek brać udział w służbie Bożej i spełniać praktyki religijne i prowadzić życie rodzinne. Gdyby umowa naruszała te lub podobne prawa, albo skłaniała do czynów złych, byłaby nieważna.

Tutaj nasuwa się pytanie jaką powinna być zapłata za pracę, aby była sprawiedliwą. Niektórzy ekonomiści Ricardo, Lassal twierdzą, że praca jest siłą i na spłacenie tej siły potrzeba tylko tego, co na spłacenie każdej innej siły, t. j. utrzymać *egzystencję wraz z amortyzacją*. W stosunku do robotnika, równa

[1]) Rerum Nov. Enc. Leona XIII.

się to utrzymaniu jego egzystencji i jego dzieci, które go mają zastąpić. Wszystko, co jest ponad to, z punktu widzenia ekonomicznego będzie marnowaniem pieniędzy. Z punktu zaś etyki katolickiej robotnik jest człowiekiem społecznym, nie zaś wyłącznie tylko siłą fizyczną i musi brać udział w życiu rodzinnem, intelektualnem, religijnem i t. d. Wysokość więc zapłaty musi być taka, żeby pokrywała wszystkie jego potrzeby, tak fizyczne,—utrzymanie życia, ubranie jak i intelektualne — kształcenie, rozrywka i t. p. „Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty zasłużonej jest zbrodnią, wołającą o pomstę do nieba“.[1]) „Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów“.[2])

Z poprzednią kwestją ściśle łączy się *czas pracy;* nie jest to bowiem sprawa czysto ekonomiczna, ale przedewszystkiem etyczna. Leon XIII tak rozwiązuje to zagadnienie: „ani sprawiedliwość, ani ludzkość nie pozwalają na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iż duch tępieje, a ciało upada ze znużenia. Jak wszystko w człowieku, tak i siła jego robocza ma granice ściśle zakreślone, których nie można przekroczyć. Baczyć więc na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają“.—O pracy zaś kobiet i dzieci tak mówi: „Zresztą tegoby się żądało niesłusznie od kobiety lub dziecka, co z wytężeniem sił może wykonać mężczyzna zdrów w wieku dorosłym. Owszem, bardzo tego pilnować przystoi, iżby dzieci nie wstępowały do fabryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie zmężniało Podobnie niestosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, urodzonych do zajęć domowych. Wogóle tyle robotnikom przyznać należy wytchnienia, ile potrzeba do odzyskania sił strawionych pracą, boć celem wypoczynku jest odświeżenie zużytych sił. Prawo do przerwy w pracy codziennej i do zupełnego jej zaniechania w dni Pańskie jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem wszelkich układów między przedsiębiorcą a robotnikiem; inaczej umowa nie byłaby godziwą, ponieważ nikt nie może żądać lub przyrzekać pogwałcenia obowiązków, jakie człowiek ma względem Boga, albo siebie samego“.[3])

Śmiało więc można twierdzić, że Kościół katolicki troskliwie dba nietylko o duchowe dobro swych dzieci, ale nawet troszczy się o dobro materjalne. Opiekę swą roztacza on tak nad pojedyńczemi pracownikami, jak również nad zrzeszeniami robotników, zalecając i popierając przedewszystkiem tworzenie się stowarzyszeń wyznaniowych, jako najlepiej odpowiadających celowi.

Wyrazem tego jest encyklika Piusa X: „Singulari quadam“, która orzeka, że „gdy chodzi o stowarzyszenia robotnicze, to, choć one mają na celu dostarczanie stowarzyszonym pożytków doczesnych, wszelako najbardziej zasługują na pochwałę te, które przedewszystkiem na zasadach religji katolickiej są zbudowane i otwarcie idą za przewodnictwem Kościoła; one też są najodpowiedniejsze ku temu, aby przynieść prawdziwy i trwały pożytek stowarzyszonym. Z tego wynika, że tak zwane stowarzyszenia wyznaniowe katolickie powinny być zakładane i wszelką pomocą wspierane w miejscowościach katolickich i w tych wszystkich innych, gdzie będa zdolne zaspokoić różnorodne potrzeby swoich

---

[1]) Rerum Nov. Enc. Leona XIII.

[2]) Jakób 5, 4.

[3]) Rerum Nov. Enc. Leona XIII.

członków“. Następnie, papież wypowiada się przeciwko stowarzyszeniom mieszanym, złożonym z katolików i akatolików, szczególnie gdy one bezpośrednio lub pośrednio dotyczą obyczajów i religji. Dalej, stwierdza, że stowarzyszenia tylko wtenczas odpowiedzą swemu zadaniu, gdy będą się starały przedewszystkiem o dobro moralne i religijne, a w dążeniu do poprawy losu robotnika będą się kierowały *miłością i sprawiedliwością*, używając godziwych środków, aby w ten sposób utrzymać harmonję i pokój między różnymi klasami społecznemi.

Z powyższego szkicu widać, że najlepsze rozwiązanie kwestji społecznej wogóle, a robotniczej w szczególności daje Kościół katolicki, gdyż opiera się na *sprawiedliwości, słuszności i miłości*. To też śmiało rzec możemy, że dopiero wtenczas przestanie istnieć, jako bolączka, kwestja robotnicza, gdy zasady głoszone przez Kościół zostaną przez całe społeczeństwo przyjęte i w czyn wprowadzone.

Ks. A. Marchewka.

Echa III-go Ogólno-akad. Zjazdu we Lwowie.

Nikt nie zaprzeczy, że dopiero na Zjeździe ogólno-akadem. Lwowskim z właściwą odwagą i powagą został wywieszony obok narodowego i sztandar katolicki. Przewodniczący Komitetu Wykon. II Zjazdu kol. Antoni Chaciński w przemówieniu powitalnem skonstatował, że dwa ideały przyświecają młodej inteligencji polskiej: *nacjonalizm i katolicyzm*. W ciągu zaś obrad „Odrodzenie“ musiało wystąpić przeciwko pewnym wnioskom, które kryły antykatolickie tendencje, oraz ze swej strony wystawiło wnioski i dezyderaty, którym przyświecał ideał Polski katolickiej.

Trzeba się przeto rozejrzeć na pobojowisku, trzeba rozpatrzeć ten pierwszy radykalny czyn młodej inteligencji polskiej, zwłaszcza, że obudził on niejedną wątpliwość, i nic dziwnego, biorąc pod uwagę charakter naszego katolickiego społeczeństwa, biernego, gotowego do rezygnacji wtedy, gdy okoliczności, wręcz przeciwnie, domagają się energicznego wystąpienia w imię miłości Kościoła. Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że wychowanie katolickie musi uledz gruntownej reformie, nie przyuczamy bowiem katolików do akcji, do ofenzywy, przyzwyczajamy natomiast do defenzywy, do ustępstw, idących ciągle na rachunek liberalizmu. Niewątpliwie na Zjeździe Lwowskim można było uniknąć pewnych formalnych niedokładności w przeprowadzeniu ataku, ale nie one stanowiły przedmiot troski i niepokój u niejednego katolika, lecz nasz radykalizm i wytrwałość w używaniu twardych środków. Tu jednak jesteśmy w zgodzie z duchem nauki o miłości chrześcijańskiej, o której tak mówi *O. J. Woroniecki* w swym pięknym referacie: **„O ton akcji katolickiej“**.

„...Miłość chrześcijańska jest tą wewnętrzną, nadprzyrodzoną mocą ducha, która nami kieruje w wypełnianiu wszystkich obowiązków naszego życia, tak, iżby one we wszystkiem odpowiadały świętej woli Bożej i do ostatecznego celu prowadziły. Nieraz obowiązki te mogą krzyżować wolę naszych bliźnich i zmuszać nas do zadawania im bólu, a jednak nie wolno nam się wtedy cofać, bo nie przyjemność bliźniego winna być dla nas decydującym czynnikiem, ale chwała Boża i dobro moralne społeczeństwa i dusz ludzkich. Jest więc w dobrze pojętej miłości chrześcijańskiej coś mocnego, nawet twardego, a natchniony autor „Pieśni nad pieśniami“, szukając z czemby ją pod

tym względem zestawić, porównał ją ze śmiercią: *„Mocne jest jako śmierć umiłowanie“* (Cant. 8, 6). Nieraz żąda ona od nas czynów które muszą zaboleć i pewne zło wyrządzić, ale zło to winno być zawsze warunkiem większego dobra, zła dla zła wyrządzać jej nie wolno“[1]).

Atoli pojawiły się jeszcze i inne wątpliwości: walka o katolicyzm w Polsce — to może walka z Polską, z narodowym frontem społeczeństwa polskiego?! I cóż na to odpowiedzieć? Przypuszczam, że wystarczy wskazać, iż właśnie w tej obawie, w tem przerażeniu przed niebezpieczeństwem, które rzekomo Polsce zagrażać może, kryje się stała dotąd tendencja katolików do bierności, jak mówiliśmy powyżej, do rezygnacji. Bo przecież nie z Polską, nie z narodowym obozem, jako takim, wystąpiło „Odrodzenie“ do walki, lecz z liberalizmem w Polsce, któremu wara do przywłaszczania sobie praw i wpływu w Ojczyźnie naszej, w tem, tak zw. słusznie i zasłużenie *antemurale christianitatis*. Wedle pojęć naszych sprawie narodowej nikt tyle krzywdy nie potrafiłby wyrządzić, ile liberalizm, gdyby stał się kierownikiem opinji polskiej. Obowiązkiem przeto katolików-Polaków jest nie drżeć i przerażać się, że walka o Kościół w Polsce może zaszkodzić sprawie narodowej, lecz jąć się rączo wytrwałej akcji, — dopóki jeszcze czas — celem objęcia całej tej świętej sprawy narodowej swem sercem i umysłem, swą inicjatywą i czynem.

Ale byli tacy, którym nie podobała się, jak twierdzili, uzurpacja katolicyzmu przez „Odrodzenie“, to znaczy, że nie mieliśmy prawa podawać naszej interpretacji wniosków antyżydowskich, jako katolickiej. W odpowiedzi przedewszystkiem stwierdzamy z całą stanowczością, że nasza interpretacja[2]) wniosku o używaniu wszelkich środków w walce z żydami (rozumiejąc przez „wszelkie“ także i nawskroś niesprawiedliwe, byleby radykalne), jest jedynie możliwą ze stanowiska katolickiego. Co zaś do wniosku o nieudzielaniu żydom satysfakcji honorowej, to nie chodziło bynajmniej o taką, lub inną interpretację czy sformułowanie, jak się naszym przeciwnikom wydawało, lecz w pierwszym rzędzie o niedopuszczenie liberalizmu, gdyż nikt inny, jeno on dyktował obydwa wnioski, do decydowania o życiu polskiem. W tej zaś sprawie może być tylko jeden jedyny punkt widzenia: — *wrogi*, a zatem — *walka*.

Na taką uzurpację chętnie się godzimy, jest bowiem ona nakazem katolicyzmu i katolickiej kultury polskiej. O przywłaszczeniu sobie monopolu na rozumienie katolicyzmu w innem znaczeniu nie myślimy, ba, wstydzilibyśmy się takiej małostkowości i ograniczoności religijnej. Warto jednak zaznaczyć, że nauka Chrystusowa, choć powszechna, dla wszystkich ludzi i po wszystkie czasy, w każdym wieku, w każdym niemal narodzie, przybiera pewien charakter, ma swój odrębny styl, odpowiadający potrzebom czasu. Zależy tylko od katolików, aby potrafili wyczuć ducha czasu — w dobrem znaczeniu tego wyrażenia, i taki wytworzyli w swoim narodzie typ katolicki, jaki odpowiada najlepiej potrzebom życia.

Zgodzić się trzeba, że częstokroć katolicy nie potrafili wyczuć ducha czasu i na skutek skostniałości typu katolicyzmu w danym wieku czy narodzie, prowadzili, naukę Chrystusową po drogach nieuczęszczanych i dawno zapomnianych, słowem — nie szukali i nie używali nowych metod działania. Tak

---

[1]) Patrz „Prąd“ 1922 r. Nr. 6-7, lub Nr. 9. „Bibljoteka Prądu“ Warszawa. Księgarnia Kroniki Rodzinnej“. 1923.

1) Patrz „Prąd“ 1923 r. Nr. 6-7 *„Sejm młodej inteligencji polskiej“*.

np. było w wiekach XIV i XV i nic przeto dziwnego, że katolicy dopuścili do wybuchu Reformacji i nie zdołali się z nią uporać. Nie inaczej się działo w połowie XIX w. we Francji, gdzie cudacznie wykombinowano sobie, iż katolicyzmowi nie wypada wychodzić z zakrystji.

Otóż wydaje się nam, że i w Polsce od kilkudziesięciu już lat włada życiem naszem nieodpowiedni do jego potrzeb typ katolicyzmu, pełen sentymentalizmu i fideizmu, bez poczucia swej olbrzymiej energji twórczej, zamykający się chętnie w sferze spraw prywatnych i osobistych, z niepokojem myślący o konieczności działania i szerszego wpływu. Nie inne też przyczyny tłomaczą brak w kraju opinji katolickiej, którąby potrafiła wymódz posłuch dla siebie, którąby domagała się *nieustępliwie* uczciwego i szczerego zajęcia się sprawami religijnemi w Polsce oraz przestrzegania ustaw, które, aczkolwiek zapewniają Kościołowi nietylko prawa, ale i przywileje, są jednak stosowane tak, że właśnie odmawia się mu praw i niweczy warunki skuteczności działania naszego duchowieństwa, wreszcie godzi się w autorytet i obraża się godność Stolicy Apostolskiej.

I czyż można tolerować w dalszym ciągu tę bezradność katolików, tak w skutkach bolesną dla nich samych? Nie, stanowczo nie. Z tej to racji „Odrodzenie“ postanowiło przyczynić się także do upadku tego typu, tak bardzo wygodnego i dogodnego egoizmowi ludzkiemu oraz wywrotowym antyreligijnym zakusom różnych grup politycznych i kulturalnych i zastąpić go katolicyzmem czynnym — bojowym, w którym jednostka nic nie zyska, niczem się nie wzbogaci, jeżeli pracować nie będzie dla *„bonum commune, quod divinius est quam bonum particulare“*, to znaczy dla „dobra ogólnego, które jest bardziej Boże, niż dobro jednostkowe“.

Ażeby ten nowy typ katolicyzmu rozwinąć i ugruntować, trzeba innych metod działania, trzeba innych ideałów wychowawczych.

W § 4 *„Deklaracji ideowej“* **„Odrodzenia“** czytamy:

„Odrzucamy typ pracy, który polega na rzeźbieniu własnej duszy w oderwaniu od świata, w przeświadczeniu, że „całość sama się złoży“. Inne są nasze zamiary: nie budowa indywidualnych „kapliczek“, misternych a wygodnych, lecz akcja organizacyjna, która ma objąć wszystkie warstwy młodego pokolenia tak, aby ono po wkroczeniu w szeregi starszego społeczeństwa znaczyło władztwo idei naszej na wszystkich placówkach życia publicznego“.

Oraz w § 5:

„Pierwszym obowiązkiem naszym — krzewić sprawiedliwość. Stać się ona musi podstawą życia publicznego i prywatnego. Przejęci nią potrafimy uporać się z sentymentalizmem etycznym i skutecznie walczyć z egoizmem“.

A zatem „Odrodzenie“ przeciwstawia się dotychczasowemu typowi katolicyzmu w Polsce i żąda jaknajszybszej jego likwidacji. Czy ma prawo? Niewątpliwie, ma. Już powyżej mówiliśmy, iż tylko od katolików zależy, czy potrafią przystosować naukę Chrystusową do ustawicznie zmieniających się warunków życia. Otóż my uważamy, że typ katolicyzmu przez nas propagowany najlepiej odpowiada potrzebom życia polskiego, to znaczy nie tylko nie osłabia dotychczasowego jego stanu posiadania, lecz wzmocni go i rozszerzy. A kto się z nami nie zgadza, ten nie jest naszym wrogiem —bo wolno mu ujmować katolicyzm na inny sposób, my jednak mamy na swoje usprawiedliwienie i na podporę powagę tych, którzy są autorytetem w Kościele.

E. J. ks. kardynał Mercier pisze w swym liście pasterskim („Prąd“ Nr. 6-7, str. 191):

„Nie działajcie w odosobnieniu. Nie wystarcza przecież, byście troszczyli się tylko o wasze osobiste zbawienie, winniście też oddać się bliźnim waszym.

Wasze sprawy osobiste, doczesne, a nawet duchowe, odpuszczanie grzechów waszych, wystrzeganie się zła, to wszystko rzecz drugorzędna. Takiem jest prawo moralne, które streszcza „Ojcze Nasz“... sam Boski Zbawiciel wskazał nam porządek, w którym mamy nasze modlitwy do Niego zanosić...

Powtarzam więc, nie zamykajcie się w sobie, wpadlibyście bowiem w szpony egoizmu. Przez Chrzest Św. należycie do wielkiej rodziny chrześcijańskiej, której sprawy są waszemi sprawami.

Być może, zbyt często mawiano wam o tem, że po to żyjecie tu na ziemi, by własną duszę zbawić i zasłużyć nieskazitelnem życiem na szczęście wiekuiste.

Nie jest to jednak prawdą. Jesteśmy bowiem na ziemi po to, by chwalić i czcić Stwórcę Waszego, by przyczyniać się do rozszerzenia i wzmożenia Królestwa Jego w duszach...“.

A Ojciec święty Pius XI w Enc. *Studiorum ducem*[1]) powtórzył wprawdzie treść dawną, tak starą jak katolicyzm, ale ujął ją w postać nową, doskonale odpowiadającą czasom bieżącym. Zawsze zadaniem Kościoła była chwała Boża i zbawienie dusz, ale niejednemu się wydawało, że obydwa te zadania mogą chodzić luzem, że nie są organicznie związane. Stąd też mógł się rozwijać jakiś indywidualistyczny katolicyzm, myślący tylko o sprawach danej jednostki. Tymczasem tak nie jest i tak być nie może. Obydwa zadania sprzęgły się ze sobą od początku świata i nigdy nie wolno im się rozłączać. Powiedział więc Papież Pius XI:

...Munus Ecclesiae — gloria Dei animarum salute quaerenda...

...Zadaniem Kościoła — chwała Boża osiągana przez zbawienie dusz...

Najwyższy więc autorytet możemy przytoczyć na usprawiedliwienie naszych haseł odrodzeniowych. I powtarzamy: takiej uzurpacji chcemy, i da Bóg, wytrwać w niej potrafimy.

Wniosek wreszcie: „Odrodzenie“ na Zjeździe Lwowskim, występując w obronie katolicyzmu w Polsce, spełniło swe zadanie. Gdyby bowiem nie podjęło wtedy walki, straciłoby, śmiało twierdzimy, prawo do istnienia na glebie polskiej. Tak się jednak nie stało, co znów dowodzi, że idzie już pokolenie młodej inteligencji polskiej i katolickiej, które potrafi wymódz posłuch dla prawdy i opinji Katolickiej... *W. L.*

„Trzeba uczuć się członkiem swojego Kościoła, synem swojego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich potomków w rodzinie swojej duchowej i doczesnej, trzeba być dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót, jakie naddziadowie nasi zdobyli w pocie czoła i w ofiarach krwawych.

Trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę i ogień ten utrzymać na ołtarzu swego ducha, aby, cokolwiek było w historji świętego, prawdziwego i wielkiego — znalazło się w nas jako ziarno wsiewne, jako żywotność, jako siła“.

Adam Mickiewicz (Liter. słow. IV 147).

Witraże.

W starym klasztorze drży wiekowa cisza —
Ukrzyżowany Chrystus lśni na tęczy...
Na glorji Chrystusa złocistej obręczy
Czasem jaskółka tu siaduje mnisza.
W błękitnym mroku dusza się kolebie
Na skrzydłach wiary u stopni ołtarza...
Twarz tej Madonny, którą błysk rozżarza,
Fra Angelico widział chyba w niebie,
A potem trwożnie zjaw ów kładł na płótno...
Witraży starych przyciemnione szybki
Blask złoty kładą — gorący a chybki.
A gdy się srebrny dzwonka głos posłyszy, —
Znak to, że z pieśnią na wargach pokutną
Brat gwardjan idzie zamknąć kościół mniszy.

M. W.

Rozmowa w Umbrji.

Messere. Dwie rzeczy w świecie są piękne; gdy myśli płyną
O nich, to w serce cisza wstępuje — korna jak mniszka...
Zowią się one: z Assyżu fioretti brata Franciszka
I gędźba słodka tryptyków z pracowni Pjer Perugino.
U biedaczyny z Assyżu wiecznego naksztalt by znicza
Goreje miłość płomienna — ekstazy pełna, przeczysta...
...W tryptykach przez łąk szmaragdy kładzie się dal promienista,
Madonny mają przesłodkie i dziwnie smutne oblicza...
Messere! Niech moje życie płynie chociażby najbardziej
Stromym łożyskiem — pierś swoją o skalne raniąc nadproża,
Bym jeno wiedział, że kiedy dni mi na ziemi upłyną, —
Wówczas, mną k'piersi tulącym fioretti z Umbrji — nie wzgardzi,
Lecz spojrzy cicho takiemi oczyma Dzieweczka Boża,
Jakiemi patrzy z tryptyków messera Pjer Perugino.

M. W.

Kresy Wschodnie a inteligencja Polska.

(Artykuł dyskusyjny).

Daleka jest jeszcze inteligencja polska od gruntownego zajęcia się sprawą naszych kresów. Towarzystwa, które powstały dla ich obrony, wprost sztucznymi środkami usiłuje obudzić w zbiorowoj psychice narodu polskiego poczucie obowiązku zainteresowania się tą kwestją i wyznaczenia jej pierwszorzędnego miejsca wśród trosk państwowych doby obecnej. I niezawodnie, wysiłki te mogłyby liczyć na pożądane rezultaty, gdybyśmy zdołali uwolnić się od wielu palących problematów gospodarczych i społecznych, przedewszystkiem w łonie rdzennej polskiej części społeczeństwa. Zachodzi przeto pytanie, czy czekać mamy, na pomyślne ułożenie się stosunków w Zachodniej Polsce? Odpowiedź brzmieć będzie negatywnie. Ani chwili zwlekać nie mamy prawa, z dniem bowiem każdym sytuacja na kresach pogarsza się i może dojść do beznadziejnego położenia.

Jest bowiem całkiem możliwe, że po rozwiązaniu trudności finansowych i społecznych Centralnej Polski, gdy nie załatwimy jednocześnie sprawy Kresów Wschodnich, nie będziemy mieli miejsca i warunków na korzystanie z dobroczynnych skutków przeprowadzonych reform. Wszak może nastąpić moment, gdy przez utratę wpływów na kresach, zwłaszcza Wschodnich, stanie Rzeczypospolita Polska w obliczu niebezpieczeństwa, groźnego dla jej bytu państwowego.

Musimy zatem do codzienych trosk naszych dodać i sprawę kresw, choć niewąpliwie znacznie obciążymy i tak już zmęczone społeczeństwo polskie, żądamy bowiem ciągłej czujności, inicjatywy, obmyślania umiejętnej taktyki, a przedewszystkiem wytrwałości. Byt bowiem niepodległy narodu, aby trwał, musi być opłacany sowicie codziennym trudem. Społeczeństwo nasze, w latach niewoli, nie mogło rozwinąć w sobie zdrowego myślenia politycznego, które Konstytucja 3 maja w narodzie rozpoczęła, jednak dziś musi się wychować politycznie, to znaczy zrozumieć, że Państwo i Naród mają obowiązek dawać, lecz każdy z nas ma jeszcze większy z siebie ofiarę czynić.

Za jeden ze środków rozbudzenia zaintesowania się kwestją kresów uważać należy propagandę za pomocą referatów, odczytów, prowadzonych wśród inteligencji polskiej, przedewszystkiem młodej, która przecież urabia sobie pogląd na życie polskie, zbiera i porządkuje w swej duszy obowiązki, na niej ciążące. Trzeba zatem jaknajrychlej ją uświadomić, że sprawa kresów stanowi święty i pierwszorzędny obowiązek, bo od niej zależy, jak przedstawiać się będzie w przyszłości byt państwowy Rzeczypospolitej.

Urządziliśmy przeto dn. 1 grudnia r. b., w Warszawskim kole „Odrodzenia“ wieczór dyskusyjny, na którym p. poseł Z. Berezowski wygłosił referat o Kresach Wschodnich. Zostaliśmy upoważnieni przez p. Prelegenta do zamieszczenia w „Prądzie“ głównych myśli jego odczytu, które pozwoliliśmy sobie opatrzeć sobie kilku uwagami.

* * *

Na wstępie zakwestjonować należy samą nazwę kresów wschodnich, która jest pozostałością z okresu zaborów: połowy bowiem terytorjum państwowego niepodobna nazywać „Kresami“. Nadto ich rola geograficzna jest tak zasadniczą, że nie można pomyśleć niezależnego istnienia ziem polskich

bez tej niezbędnej podstawy, idącej od Bałtyku aż po Karpaty. Żadne z zagadnień natury politycznej, które stoją przed Rzeczpospolitą, nie może być rozwiązane bez oparcia terytorjum rdzennie polskiego o Kresy Wschodnie.

Przejdźmy teraz do stosunków wewnętrznych. Naród nasz podwaja się co 25 lat. Emigracja jednak ludności miejskiej do miast nie zaradzi przeludnieniu wskutek grożącego i przemysłowi polskiemu głębokiego kryzysu. Przemysł bowiem na szerokim świecie jest obecnie w fazie ciężkiego przesilenia z powodu utraty rynków zbytu, która jest konsekwencją decentralizacji ekonomicznej podczas wojny. Anglja utraciła 60% swych rynków i od dłuższego już czasu biedzi się z bezrobociem. To samo stać się może i w Polsce. Emigrację więc trzeba kierować na ziemie wschodnie, liczące zaledwie 11-e miljonów — to zn. 60 głów na km.^{2}, (Polska Zachodnia ma 100 gł.). A zatem terytorjum to jest niezbędne dla uchronienia kraju od klęsk, które towarzyszą przeludnieniu.

Niestety, dotąd nic się nie robi, aby znęcić emigrantów na kresy, owszem czyni się wszystko, aby im pobyt tam obmierzić i w ten sposób zniechęcić co żywsze i bardziej przedsiębiorcze jednostki do udawania się na Wschód, gdzie Polska wskutek takich warunków w ciągu ostatnich czterech lat poniosła większe straty, niż w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat pod zaborem rosyjskim.

Stan bezpieczeństwa publicznego jest fatalny. Grasują tam bandy, wobec których organy bezpieczeństwa są bezradne, nie mając dość siły i środków finansowych do walki. Jeden z wybitnych urzędników na kresach skarżył się, iż na służbę bezpieczeństwa otrzymuje kwotę wartości 1½ pudełka piór. To demoralizuje ludność miejscową, która w przywódcach niektórych band poczyna widzieć bohaterów i śpiewać pieśni o nich.

Również nie uczyniono dotychczas nic, aby podnieść stan kulturalny kresów, stojących o jakieś 200 lat w rozwoju niżej, niż Polska Zachodnia. Trudno przypuścić, aby chłop polski chętnie emigrował do znacznie niższego od siebie środowiska; a cóż dopiero mówić o położeniu inteligenta polskiego w brudnym i zażydzonym miasteczku kresowym. Tylko bardzo silne charaktery nie złamią się w tych warunkach.

Administracja nasza na kresach jest całkiem niedołężna i gorsza niż w Polsce Zachodniej. Dotychczasowe rządy nie stosowały wobec kresów żadnej wyraźnej polityki. Szkolnictwo polskie rozwija się tam bardzo słabo z powodu braku sił nauczycielskich. Wskutek tego agitacja ukraińska i białoruska czyni znaczne postępy i kresy zamiast przybliżać się, coraz bardziej oddalają się od Rzeczypospolitej.

Jakich więc metod używać trzeba, aby módz sytuację poprawić i zespolić kresy organicznie z resztą Polski? Czy iść drogą metod pruskich? Nie, ponieważ zgoła nie odpowiadają naturze polskiej. Wychowaliśmy się w zupełnie odmiennej kulturze i inne decydują wartości w naszem działaniu. Musimy wybrać inną drogę. Pamiętać powinniśmy, że cywilizacja polska jest wytworem dwóch szczepów: lechickiego i ruskiego. Lechici położyli za czasów Piastów zrąb cywilizacji polskiej, lecz po Unji z Litwą i Rusią, gdy rządy objęła d y n a s t j a **ruska** Jagiellonów, ewolucja dziejowa była syntezą działalność dwu plemion. Najsławniejsi nasi mężowie—to nietylko z pokolenia Lechici, ale także i Rusini. Należy przeto powrócić do tradycji polityki naszych przodków, którzy w ciągu czterech wieków doprowadzili do asymilacji żywiołu

ruskiego w Rzeczypospolitej, ukoronowanej Konstytucją 3 maja. I dziś musimy przekonać Białorusinów i Rusinów, że i oni w kulturze polskiej odgrywać mogą rolę czynnika twórczego, jaką mieli ich przodkowie. Musimy umieć zainteresować inne narodowości w pracy i zadaniach Rzeczypospolitej. Ruch natomiast białoruski i ukraiński musimy zlikwidować za wszelką cenę, gdyż grozi nam z jego strony nie małe niebezpieczeństwo.

Z działaczy ruskich i białoruskich 90% składa się z ludzi o niższym typie kulturalnym i moralnym. Pozostaje jednak 10% uczciwych i głęboko przejętych ambicją cywilizacyjną względem swego społeczeństwa. A ci potrafią nie uledz i irrydentę wytworzyć.

Dalej zwrócić należy uwagę na rolę duchowieństwa katolickiego, które w okresie zaborów było jedyną ostoją polskości i na Białorusi zwłaszcza, tem pobojowisku katolicyzmu, ma ono duże zadania katolickie. Wszelako, aby jego praca szła w zgodzie z interesem państwa Polskiego, muszą nastąpić zmiany na wyższych stanowiskach wśród tamtejszego duchowieństwa, o co zabiegać należy w Watykanie. Nie należy jednak propagować katolicyzmu na Kresach południowo-wschodnich, na Wołyniu. Ludność tam bowiem, aczkolwiek niezbyt religijna, jest jednak zabobonnie przywiązana do obrzędów, których usunięcie może doprowadzić do walk religijnych.

Należy natomiast przeprowadzić polonizację prawosławia przez odpowiedni nacisk na kler prawosławny, co ułatwia przekonanie duchownych prawosławnych, że prawosławie w Rosji nie ma siły do szybkiego odrodzenia się. Pokolenia młodych Rosjan, którzy stanowią dziś awangardę antyreligijnych wystąpień bolszewików, nie łatwo da się nakłonić do wiary. Niestety i tu rządy nasze poprzednie zawiniły. Nakazały bowiem duchowieństwu prawosławnemu ukrainizację cerkwi, mimo protestów ze strony wielu popów, którzy uważali się za Rosjan; gdy zaś spostrzeżono omyłkę, nastąpił odwrót, znów mówiono o rosyjskości cerkwi, a wreszcie o jej spolonizowaniu. Dziś panuje i tutaj chaos, który da się usunąć przez nakaz polonizowania Cerkwi, a który uda się przeprowadzić, jeżeli nie w Krzemieńcu, jak dotąd, w tym gnieździe irrydenty ruskiej, wychowywać się będą mogli młodzi duchowni prawosławni, lecz w Warszawie, w centrum polskości i wyższej kultury.

Aby się jednak stać mogło zadość tym słusznym żądaniom w sprawie Kresów Wschodnich, musi całe społeczeństwo, zwłaszcza jego inteligencja zabrać się do czynnej pracy w tym kierunku,—zapoznawać się z Kresami, wyjeżdżać na Wschód Polski, tam zajmować posady i trwać na posterunku, mimo ciężkich i przykrych warunków.

* * *

Wnioski, wyciągnięte z referatu Szanownego Pana Posła, brzmiały dość pesymistycznie. Naród polski znajdował się przez 150 lat w warunkach wysoce nienormalnych, w których cała jego ekspansja, rozwijająca się tak wspaniale w ciągu wieków, była powstrzymana i sparaliżowana.

Obecnie odzyskawszy niepodległość, organizm nasz narodowy nie odprężył się jeszcze całkowicie i nie powrócił w zupełności do sił, zwłaszcza, że inflacja i towarzyszące jej klęski społeczne i gospodarcze utrzymują cały kraj w sytuacji wysoce nienormalnej.

To wyjaśnia w znacznej mierze, dlaczego nie zdobyliśmy się w ciągu 4 lat na energiczniejszą akcję na ziemiach wschodnich, dlaczego dozwoliliśmy

żywiołom anarchistycznym i niekulturalnym podnieść tam głowę i prowadzić z powodzeniem wrogą dla Rzeczypospolitej agitację, której najlepszą ilustracją są wybory Sejmu i Senatu.

Warto zastanowić się nad wywodami Sz. P. posła. Mówił on, że metod pruskich stosować w Polsce nie można, gdyż nie odpowiadają one duszy polskiej. Dzięki Bogu, że jest tak, a nie inaczej! Powinniśmy być zwolennikami metod twardych, a nawet bolesnych, gdy zachodzi potrzeba, nie mamy bowiem nic wspólnego z abnegacją, laisser-faire'yzmem i tołstoizmem, z drugiej wszelako strony metody nasze muszą być zgodne z prawem naturalnem, w przeciwnym bowiem razie nadużycie zemści się prędzej czy później, na sprawcy. Gwałty są najlepszym środkiem do obudzenia reakcji, która dla Polskiej Rzeczypospolitej może być jej śmiercią.

Za najcelniejszą myśl uważam tę, która twierdzi. że musimy nawrócić do polityki dawnej, do wytwarzania w Białorusinach i Rusinach przeświadczenia, że i oni pracują dla Rzeczypospolitej, że i oni stanowią twórczy czynnik naszej kultury. Myśl ta warta głębszej analizy i mam nadzieję, że na łamach „Prądu“ uda się nam o niej nieraz pisać. Ten typ myślenia jest istotnie głęboko różny od pruskiego i on też tylko potrafi zasymilować Kresy z rdzenną częścią Polski.

Wreszcie dyskusja poza szeregiem różnych ciekawych zagadnień wysunęła jedno, które należy pokrótce rozważyć. W duszy dzisiejszego Polaka bardzo często zarysowuje się trudność, prowadząca nieraz do osłabienia energji do czynu. Niejednokrotnie zadajemy sobie pytanie, czy Białorusini lub Rusini mają prawo do bytu samodzielnego, i ludzie, żyjący subtelniejszemi kryterjami etycznemi, wahają się. Jak zareagować na tę trudność?

Sz. Prelegent słusznie zaznaczył, iż wypływa ona z braku kultury i myślenia politycznego w naszem społeczeństwie; w każdym jednak razie odpowiedzieć trzeba negatywnie. Dla kilkudziesięciu ideowców białoruskich nie wolno nam rezygnować z praw Rzeczypospolitej Polskiej, co zaś tyczy się ruchu ukraińskiego, nie płynie on z ludu ruskiego, lecz przybył z Wiednia, gdy to w r. 1846 hr. Stadion go tworzył. Ruch ten wybitnie sztuczny, przez zdobycie państwowości, pragnie wytworzyć naród ukraiński. Musimy przeto pilnować praw i interesów naszego państwa, bo ludność białoruska czy ruska stanowią tylko szereg możliwości politycznych i narodowych.

Tak ujęte zagadnienie, tak doniosłe dla naszego życia politycznego, musi się stać dogmatem opinji polskiej.

Reforma stosunku społeczeństwa wobec problematu Kresów Wschodnich powinna się rozpocząć niezwłocznie. Jeżeli chodzi o młodą inteligencję polską, to przedewszystkiem zająć się muszą naszą sprawą wschodnią stowarzyszenia młodzieży ideowo-wychowawcze, które bardzo ułatwiony mają kontakt z „Towarzystwem opieki nad Kresami Wschodniemi“ i mogą korzystać z jego informacyj i wskazań.

„Odrodzenie“ tę akcję już rozpoczęło i niechybnie potrafi w dalszym ciągu ją prowadzić.

S. Kaczorowski.

ZE ŚWIATA

MUSSOLINI.

(Nacjonalizm a katolicyzm).

Żyjemy w dobie wielkich przeobrażeń społecznych i politycznych: z jednej strony od pięciu już lat przyglądamy się eksperymentowi bolszewickiemu, z drugiej rok już minął, jak Mussolini rządzi we Włoszech. I mimo złowrogich przepowiedni, że i ten drugi eksperyment skończy na anarchji, jakoś utajone te marzenia niejednego z liberałów dalekie są od realizacji. Italja bowiem, która od dziesiątków lat, rozdarta przez partje, stronnictwa i koterje, przesadzające w niezdrowym radykalizmie, tak, iż potrafiły zwabić ku swoim metodom polityczną grupę katolicką **Popolarów,** przedstawiała do niedawna smutny obraz nędzy moralnej i politycznej, dziś stanowi potęgę, przed którą ugiąć się musiały wszechpotężne państwa, a zwłaszcza Anglja, jak wykazał konflikt grecko-włoski, — bo Włochy odzyskały zbawcze lekarstwo — **jedność moralną.**

Mussolini, jak to znów potwierdziły ostatnie uroczystości z powodu rocznicy „marszu na Rzym“, jest niezaprzeczenie twórcą tej odnowy duchowej i politycznej narodu włoskiego. Budzi przeto niemałą ciekawość, jakim czynnikom przypisuje on odbudowę dzisiejszych Włoch, której następstwem jest ustawicznie wzrastająca ich siła oraz prestige na szerokim świecie. I oto mamy poniżej streszczoną rozmowę na ten właśnie temat przedstawiciela belgijskiej „Revue catholique des idées et des faits“ prof. Norberta Wallez z dyktatorem Italji. Rozmowa ta rysuje wyraźnie zasadnicze linje polityczne Mussolini’ego, odsłaniając nam jednocześnie najserdeczniejsze jego marzenia o potędze i chwale Włoch — tej dawnej Romy. Oddajmy więc głos prof. Wallez’owi, który tak mówił:

— Jak Wasza Ekscelencja wie, Belgja nie jest małym narodem. Wielkość jej zawiera się w produkcji technicznej, w energji obywateli, w poczuciu honoru, w działalności na niwie artystycznej, gdzie dorównywa sztuce włoskiej, w...

— W charakterze i dzielności swego katolicyzmu...

— Tak, i to chciałem powiedzieć, lecz jest mi nieskończenie przyjemniej usłyszeć słowa te z ust Waszej Ekscelencji. Wielki nasz naród pragnie wielkiej polityki, którą może prowadzić jedynie w ścisłej i trwałej zgodzie z Włochami:

Wielkiej polityki nad Renem, aby Nadrenję uniezależnić od Prus, bez poddania jej wpływom francuskim. Wielkiej polityki w Afryce, aby Włosi i Belgowie należycie opanowali swe posiadłości na Czarnym Lądzie. Wielkiej polityki na polu życia umysłowego. Wielkiej polityki o charakterze moralnym, socjalnym i religijnym, aby tak w Belgji, jak i we Włoszech, panował duch romański, aby Kościół Rzymski przez połączenie obu narodów we wspólnych wysiłkach o jego dobro, posiadał jaknajwięcej powagi i prozelitów.

Mussolini wysłuchał uważnie tego exposé. Kilkakrotnie przerywał, aby wypowiedzieć własną opinję, lub prosił o sprecyzowanie danej myśli, wreszcie sam zabrał głos i mówił:

We Włoszech nastąpi niebawem sytuacja nadzwyczaj pomyślna pod względem ekonomicznym. Podjęliśmy kolosalną[1]) pracę zużytkowania źródeł siły hydraulicznej: będziemy mieli światło i nawadnimy pola bez większych wydatków. Od roku zmysł pracy wyjątkowo się rozwinął. Dopóki faszyzm nie zawładnął państwem, śmieszne wprost drobiazgi były w stanie poróżnić pracodawcę z robotnikami. Tak np. w fabrykach Fiata trwał parotygodniowy strajk, ponieważ jeden z zegarów fabrycznych spóźniał się, a leaderzy strajku utrzymywali, że dyrekcja pragnie umyślnie w ten sposób przedłużyć czas pracy. Obecnie coś podobnego nie zdarzyłoby się ani przez chwilę. Energja twórcza narodu wzrasta[2]). Za przykład niech posłużą koleje. Swego czasu spóźniały się. Teraz cechuje je punktualność, rzadko spotykana zagranicą.

Na twarzy dyktatora maluje się zadowolenie.

— Słusznie, ciągnie dalej, podkreślił Pan decydującą rolę, jaką odgrywa katolicyzm w życiu narodów. Katolicyzmowi zawdzięczamy siłę Włoch, ich nadzieje, i tak świetnie zapowiadającą się przyszłość. Zawsze gorąco popierałem wiarę naszą i będę ją popierał przy każdej sposobności. Katolicyzm, dzięki swoim zasadom wyrzekania się, poświęcenia, umartwień i ascezy, skłania ludzi do zwalczania złych skłonności, a przez to samo do rozwijania lepszych stron swego charakteru. Mówiąc ściślej, katolicyzm ułatwia duszy ludzkiej triumf najszlachetniejszych czynników, — tych, które wytwarzają bohaterów i świętych. Dzięki katolicyzmowi, my, Włosi, przechowaliśmy bystrość, trzeźwość i ruchliwość umysłu, które zastępują brakujące nam bogactwa materjalne, i dają możność zdobycia tych bogactw.

— Czemżebyśmy się stali bez katolicyzmu? Niech Pan pomyśli, drogi Panie, o większości narodów europejskich. Zbyt przyzwyczaiły się do używania. Uległy zmaterjalizowaniu. A jeśli wyznają protestantyzm, to pociągnęły za sobą do upadku i religję. Istnieje ona jedynie, jako formuła, poza którą niema nic, lub prawie nic. Dużo pod tym względem pouczyć może historja wyrazu: komfort. Słowo to jest pochodzenia włoskiego. Dla nas zachowało ono swe pierwotne znaczenie: radość umysłu i serca, spokój duszy, zamiłowanie do zagadnień nadziemskich. Oto, co znaczy komfort. Ale inne narody używają tego wyrazu jako synonimu fotelu klubowego i przeróżnych udogodnień.

---

[1]) Mussolini w ciągu niespełna roku rozpoczął wprost gigantyczne roboty celem zużytkowania siły wodnej dla elektryfikacji kraju. Włochy, które nie mają ani węgla, ani dostatecznych kapitałów, będą się mogły już wkrótce obywać bez większego importu węgla, który dotąd stale obciążał budżet deficytem. Włochy importują dwieście tysięcy ton węgla dla swych fabryk włókienniczych. Przed wojną tonna kosztowała sto pięćdziesiąt lir., dziś zaś tysiąc. O ile więc przed wojną wystarczało zagranicę wywieść trzysta miljonów lir., to dziś aż dwa miljardy.

[2]) Podczas pierwszych sześciu miesięcy 1922 r. zarejestrowano wśród personelu kolejowego 131.659 wypadków choroby, które wyniosły 1.691.294 dni nieobecności. Podczas zaś tychże sześciu miesięcy 1923 r. wypadków takich było już tylko 76.205, co stanowi 874.815 dni straconych. A zatem 50% poprzednich strat. W pierwszym półroczu 1922 ruch 16.434.058 wagonów zajął 1.772.258 godzin, w tymże czasie 1923 r. ruch 17.238.808 wagonów tylko 1.688.809 godz. W 1922 r. 2.598.115 wagonów przewiozło 24.516.271 ton, w 1923 r. ruch i ładunek się zwiększył — 3.022.700 wag. przewiozło 28.592.373 ton. A więc 16% przyrostu. W 1922 r. materjał zużyty lub oddany do reperacji wynosił 18,7%, w 1923 zaś tylko 12,9%.
Dochody wreszcie od stycznia do lipca 1922 r. wynosiły 1.373.323 lir. za tenże okres 1923 r. dały sumę 1.497.875.000 lir. Przyrost — 124.552.000 lirów.

...Tak, katolicyzm wyświadcza zarówno Włochom, jak i innym oddanym mu narodom niezrównaną przysługę. Pozwala im zmężnieć, przejąć się ideałami, każe ludziom siebie samych przewyższać w zwycięskiej walce, wypowiedzianej złym zachciankom. Dalej katolicyzm, dzięki swemu zmysłowi umartwienia, uczy nas zużywać mniej, niż produkujemy. Przez to samo obdarzył nas zapasami, które pozwoliły nam zmóc kryzysy, dla innych narodów bezwątpienia śmiertelne—.

I dalej Mussolini kreśli śmiałemi linjami na tle wieków dzieje swego narodu; chwile chwały i upadku.

— Ten Rzym — powiada — był ongi wszechpotężną stolicą świata. Czyż historycy nie mówią, że za panowania Augusta liczył trzy do czterech miljonów mieszkańców? A jednak w średniowieczu stał się zwykłym grodem. Ludność jego nie przekraczała dziesięciu tysięcy. Obecnie dochodzi do miljona. Nasze zalety umysłowe i moralne pozwalają nam żywić wielkie zamiary. Zdarza się często, iż zagranicą, szczerze, czy nieszczerze, oskarżają nas o megalomanję i imperjalizm. Proszę więc wziąć pod uwagę ten fakt, że za dwadzieścia lat będzie nas pięćdziesiąt miljonów. Rosja się rozpada w gruzy. W Niemczech przyjdzie zapewne do rozdziału między poszczególnemi państwami. Anglję i Francję cechuje b. słaby przyrost ludności. Będziemy więc najsilniejszym w ludność narodem w Europie. Czemu więc, jak wszystkie inne państwa, w tym stanie, nie mielibyśmy rozpostrzec się na kraje okoliczne? Nie chodzi nam przecież o cele materjalne, ale o ideały. Cesarstwo Rzymskie było wspaniałe i dobroczynne. Nowe Włochy będą zapewne jeszcze dobroczynniejsze i wspaniałomyślniejsze. Imperjum Rzymskie istniało mimo przestrzeni nie do przebycia. Nie słyszeli jednak o niem ani Chińczycy, ani plemiona środkowo-afrykańskie. Cesarstwo służyło cywilizacji bezwątpienia imponującej, lecz w podstawie psutej przez pogaństwo. Nowe Włochy łatwo dadzą się poznać najodleglejszym punktom na ziemi; państwo przecież nasze jest zwolennikiem i pionierem katolicyzmu — najwznioślejszej z religji.

— W tem, co Panu powiedziałem, kontynuuje, znajdzie Pan zasadnicze przyczyny stanowiska, jakie zająłem wobec katolicyzmu. Respekt dla katolicyzmu. Współpraca z katolicyzmem. Poszanowanie hierarchji kościelnej przez państwo. Ilekroć tylko mogłem, nakazywałem władzom cywilnym i wojskowym asystować przy ceremonjach religijnych. Rząd ma przysporzyć środków materjalnych duchowieństwu. **Somorzutnie, zwyczajną uchwałą, powiększyłem w tym celu budżet o trzydzieści osiem miljonów.** Nauczanie religji katolickiej powinno być popierane przez państwo. Żądam, aby wszyscy nauczyciele byli pod tym względem dokładni i sumienni. Trzeba uznać, oraz usankcjonować powagę Krzyża. Przywróciłem krucyfiks w sądach i w szkołach. Mam zamiar przywrócić go i w parlamencie.

Lecz czemże jest wiara bez obyczajności [1]), — dodaje natychmiast.

---

[1]) Dla objektywnego sprawozdania z działalności Mussolini'ego na rzecz katolicyzmu warto przytoczyć takie zdanie wybitnego działacza katolickiego, popolara, markiza Filippo Crispolti:

„Faszyzm czci duchową tradycję włoską. Lecz rozróżnić trzeba dwie tradycje — jedną, która pochyla się przed religją, samą w sobie. i domaga się dla niej swobody — i to nasze stanowisko, — drugą, która mówi o jej czci i chwale, uważa ją jednak za *instrumentum regni*. ...Wiadomo, którą sobie obrał faszyzm“...

Dalej, skoro mówi Mussolini o moralności, powinien zdawać sobie sprawę, że niektóre

Z bezwględną surowością postąpię z tymi, którzyby próbowali spowodować zgorszenie obyczajów w moim narodzie, gdyż przez odbieranie podstaw moralnych, osłabia go się i podkopuje. A podkopywanie moralne jest równoznaczne z wywłaszczeniem z dóbr doczesnych, ze zniweczeniem naszych wysiłków, zmierzających do zapewnienia Włochom jednego z najzaszczytniejszych stanowisk wśród innych narodów.

— Czy Wasza Ekscelencja nie spotyka się ze sprzeciwem? i jak postępuje z przeciwnikami?

— Opór jest nieznaczny. Doznaję poparcia ze strony ogromnej większości moich rodaków. A ci, którzy mnie nie popierają, zdają sobie doskonale sprawę z całej bezużyteczności swych protestów. Bo i jakże? Wolno władzom zagarnąć pole, aby dla wygody ogółu przeprowadzić przezeń drogę lub ściek, a mnie nie wolno byłoby konfiskować książek, broszur, afiszów, plakatów, obrazów, które godzą w dziedzictwo ideowe mojej ojczyzny, w jej skarby najwznioślejsze i najdroższe.

Oh! pociąga to za sobą bezwątpienia trochę brutalności, zahacza o przesądy i interesy osobiste. Ale taka brutalność jest zbawienna.

Coby powiedziano o ojcu, który, widząc, że jakieś indywiduum ma zamiar skrzywdzić jego dziecko, nie obezwładniłby napastnika natychmiast? Ja, dyktator Nowych Włoch, muszę z równą energją wystąpić przeciwko temu, ktoby usiłował szkodzić powierzonym mi czterdziestu miljonom ludzi.

Nie znaczy to, co prawda, że ojcu tego dziecka nie wolno wypuszczać z ręki rewolweru, czy kija.

Gwałt jest święty i moralny, jeśli działa wtedy, gdy tego troska o dobro publiczne wymaga. Nie gwałt małostkowy, indywidualnie stosowany, sporadyczny, który raczej drażni, niż zapobiega złu. Ale gwałt wielki, piękny, nieustępliwy, stosowany w walkach decydujących. Jeśli odeń los narodu zależy, głowa państwa powinną zadawać cios z całą stanowczością. Gdy zaś tego nie czyni — jest zdrajcą.

Niestety, wielu katolików nie pojmuje takiego rozumowania. Zmiękczyły ich i przygotowały do ustępstw doktryny Tołstoja, oraz wiele innych zasad, układanych, że tak powiem, przez niewolników i dla niewolników.

Niechaj ci katolicy przeczytają Ewangelję. Chrystus biczem wypędził ze świątyni przekupniów. Ten przykład po dziś dzień nic na wartości nie stracił. Zawsze są przekupnie w świątyni, zawsze są jednostki, które sprzedają, wyzyskują, lub bezczeszczą współbraci. Oby się też zawsze znaleźli ludzie, skorzy do kija i do innych środków ostrzejszych.

---

zasady regulaminu Milicji Faszystowskiej nie przyczynią się do podniesienia poziomu moralnego w społeczeństwie. § 7 brzmi: „Żołnierz-faszysta ma moralność swą własną. Prawo moralne tyczące rodziny, polityki, stosunków społecznych, jest dlań bez wartości. Jego prawem — honor rycerzy dawnych czasów... jako prawo sprawiedliwe bezwzględnie, choćby nawet w konflikt wkraczał z prawem pisanem, formalnem, które jest zawsze niższegogatunku“.

Zaiste conajmniej nieporozumienie. Honor rycerzy średniowiecznych, nietylko godził się z prawem rodziny i życia społecznego, lecz z niego wypływał.

ZJAZD PISARZY KATOLICKICH.

III Sesja **„Tygodnia pisarzy katolickich“**, o której pisaliśmy w poprzednim numerze „PRĄDU“, znalazła szeroki oddźwięk na łamach francuskiej prasy zarówno katolickiej, jak i liberalnej; wywołała przytym niejedną polemiką świadczącą o żywym zainteresowaniu się intellektualnych kół francuskich inicjatywą podjętą przez p. *Gaëtana Bernoville'a.*

P. *Maurice Vaussard* w *„Revue Catholique des Idées et des Faits“* (25. V. 23.) podkreśla przedewszystkiem dążenie francuskich pisarzy katolickich do skoordynowania wszelkich rozporządzalnych środków dla stworzenia jednego, wielkiego a jednolitego frontu katolickiego we Francji. Potrzeba zespolenia sił w dziedzinie intellektualnej dawała się odczuwać już od lat kilku. Zrozumiano, że powodem niewielkiego stosunkowo wpływu katolików była w znacznej mierze, od wielu dziesiątków lat trwająca, niezgoda co do samych zasad, na których winna się opierać katolicka akcja społeczna i polityczna. I oto dzisiaj, dla zapewnienia zwycięstwa myśli katolickiej, usiłują pisarze katoliccy wznieść się ponad spory o same zasady akcji — ponad taką, lub inną, teorję względną... bo ludzką jedynie. Uznając uniwersalizm nauki katolickiej, jednoczą się we wspólnym wysiłku, by zdobyć Prawdę bezwzględną i oddać ją społeczeństwu.

Tendencje te podkreśla z wielkim uznaniem i *François Veuillot* w *„Libre Parole“* (15. VI. 23). Boć przecież, jeśli łączą się na podstawie zawodowej katolicy od najniższych do najwyższych warstw społecznych, to tymbardziej skoordynować powinni swe wysiłki pisarze katoliccy, których zadaniem jest urabianie katolickiej opinji publicznej. Podstawą łączności w jakiejkolwiek pracy musi być łączność duchowa, oparta na silnych podstawach rozumowych. Źródłem zła jest zaś dzisiaj nic innego, jak doktryny wszelakiego typu, oparte na filozofji antichrześcijańskiej; sączą one w dusze ludzkie swój jad nieznacznie, lecz zatruwają je szybko i pewnie, przesłaniają bowiem Prawdę umysłowi ludzkiemu. Zaradzić więc trzeba źródłu zła dzisiejszego. Doktrynerom antychrześcijańskim przeciwstawić filozofję katolicką, a zasady jej uprzystępnić szerokiemu ogółowi — oto wielkie i szczytne zadanie pisarzy katolickich, artysta i myśliciel są bowiem obowiązani, jeśli są katolikami, używać swych zdolności na chwałę Bożą i na pożytek ludzkości.

Na czym polega apostolstwo pisarza katolickiego? — (*„L'Ame française“* — 9. VI. 23). Przedewszystkim musi on zerwać z zasadą: „sztuka dla sztuki“, a nawet i z zasadą: „sztuka dla grona wybranych“. Katolik musi pisać dla wszystkich, dla szerokiego ogółu, jest to bowiem jego obowiązkiem społecznym. I błędnym jest tu częstokroć wysuwany zarzut, iż takie postawienie sprawy przynosi mu ujmę, jako artyście.

„Nie należy mieszać wykształcenia artystycznego z poczuciem piękną, a wyrafinowania estetycznego z tą głęboką radością, jaką zdolny jest odczuwać każdy człowiek w obliczu prawdziwego piękna.“

Jakże wyraźnie przebija z powyżej zacytowanego zdania tak powszechna dzisiaj, wśród katolickich pisarzy francuskich, tendencja powrotu do klasycznego pojmowania piękna!

Myślą przewodnią III-ej Sesji „Tygodnia pisarzy katolickich“ jest przejście do działalności konkretnej i praktycznej. Oto co pisze o tym *„L'Ame française“*

(9. VI. 23.): Od dyskusji muszą katolicy przejść już dzisiaj do akcji pozytywnej. Obowiązkiem pisarzy katolickich jest zmienienie, a nawet *prowokowanie aktualności*“ — nie wolno im jej ulegać. (Tak! Katolicy muszą życie stwarzać, a nie dawać się tylko unosić jego fali).

Osią dyskusji nad przejściem instytucji „Tygodnia pisarzy katolickich“ do działalności praktycznej stał się projekt zainicjowania jednolitej akcji prasowej katolickiej. Miał on się spotkać z niejednym zarzutem. I tak. p. *Jean Guiraud* w *La Croix* (5. VI. 23.) wysuwa rozliczne trudności, jakie musiałaby napotkać realizacja tego projektu, chodzi mu zaś głównie o jedno pytanie: kto byłby powołanym do wykreślania kierunku owej akcji prasowej? — W artykule swym p. t. „Parlementaires et journalistes“ zarzuca niektórym pisarzom katolickim ich pełne rezerwy odniesienie się do autorytetu Episkopatu, oraz chęć poddania się w tym wypadku raczej dyrektywom polityków katolickich niż kardynałom i biskupom francuskim. W wywodach swych stwierdza, iż prasa katolicka francuska nie mogłaby stać się wyrazem dążności polityków katolickich. Nie byliby oni w stanie nodać jej kierunku, bo chociaż znajduje się wśród nich niejeden „dobry“ katolik, to jednak żaden z nich nie jest politykiem *katolickim w swej działalności.* (Jakże identyczne są pod tym względem stosunki u nas, w Polsce!)

Na powyżej wspomniany artykuł daje wyczerpującą odpowiedź w *„La Croix“* (15. VI. 23) p. *Gaëtan Bernoville*, twórca „Tygodnia pisarzy katolickich“.

Przedewszystkiem przeczy kategorycznie mniemaniu, jakoby „Tydzień pisarzy katolickich“ nie doceniał powagi Zjazdów Kardynałów i Biskupów francuskich oraz autorytetu Episkopatu wogóle — że przeciwnie:

„jedną z głównych trosk organizatorów „Tygodnia“ było nietylko oparcie wszełkich obrad na zasadach nauki katolickiéj, jako takiej, lecz również i utrzymanie ich w poczuciu zależności od władzy duchownéj.“

Dla pisarzy katolickich wyniki obrad Zjazdu Kardynałów i Biskupów francuskich są dyrektywami w całym tego słowa znaczeniu, biskupi są bowiem przez Kościół ustanowionymi kierownikami wszelkiej akcji katolickiej. P. *Bernoville* zaprzecza też zarzucanej pisarzom katolickim tendencji poddania akcji prasowej dyrektywom polityków katolickich („Lettres“ — 1. VIII. 23.). Ze strony tych ostatnich musiały być jednak zakusy w kierunku opanowania projektowanej akcji, albowiem również i *O. Yves de la Brière* („*Études*“ — 5. VII. 23.). czyni podobnież, jak i p. Guiraud, uwagi pod ich adresem. Zdania polityków uczestniczących w III-ej Sesji „Tygodnia pisarzy katolickich“ były zapewne podzielone, p. Bernoville cytuje bowiem w swym artykule pogląd tych z pośród ich grona, którzy raczej pragnęliby oprzeć się na silnym prądzie opinji katolickiej w społeczeństwie.

Jeżeli chodzi o rezultaty III-ej Sesji „Tygodnia pisarzy katolickich“, to sami jej organizatorzy odnoszą się do nich nader krytycznie. Jeden z członków nowoobranego Komitetu Wykonawczego „Tygodnia“ p. *Louis Martin-Chouffier* zamieszcza artykuł w *„La Terre Wallonne“* (15. VI. 23.), w którym stwierdza, że organizacja pracy intellektualnej III-ej Sesji była źle pomyślana przez co piękna i wzniosła myśl została zrealizowana w sposób niedostateczny. Posuwa się on nawet do twierdzenia, że pisarze katoliccy rozjechali się właści-

wie z „niczem“. Jest to autokrytycyzm rokujący w każdym razie wielkie nadzieje, dowodzi bowiem, jak wielkie wymagania stawiają sobie ci, którym powierzono troskę o zrealizowanie w całej pełni idei „Tygodnia pisarzy katolickich“.

Natomiast *L'„Ame française“* (9. VI. 23.) we wspomnianym artykule podkreśla realność dotyczasowych wyników akcji zapoczątkowanej przez p. Gaëtan'a Bernoville'a. Już bowiem samo stworzenie terenu, na którym mogliby się spotkać katoliccy pisarze najrozmaitszych typów, jest wielkim krokiem naprzód ku zespoleniu wysiłków katolików w dziedzinie intellektualnej. Wyłonienie zaś na III-ej Sesji specjalnego Komitetu Wykonawczego czyni jeszcze bardziej realną myśl utrzymania ścisłej łączności pomiędzy wszystkimi pisarzami katolickimi, dla tem owocniejszej pracy po wytycznych, które p. Gaëtan Bernoville ujmuje w następujących słowach:

„...pracować na gruncie świeżo uprawionym przez wojnę i zwycięztwo, pozostawiwszy na uboczu wszelką politykę; stwarzać opinję publiczną; mieć odwagę mocno stawiać kwestję religijną przy równoczesnem wystrzeganiu się wszelkiego klerykalizmu, nie przystępować nigdy do żadnego zagadnienia pod hasłem partyjności.

O wielkiej doniosłości, jaką posiada dla świata katolickiego powyżej omawiana akcja, świadczy niezmiernie wymownie zaciekłość, z jaką zwalcza ją p. *Maurice Charny*, publicysta znany ze swych artykułów, wymierzanych przeciw Jezuitom. W artykule p. t. „Tribune libre“, zamieszczonym w *„Le Rappel“* (6. VI. 23.) piętnuje on tendencje „chrystjanizowania z powrotem“ Francji i wkazuje na zagrażające rzekomo niebezpieczeństwo katolickiej międzynarodówki, w rzeczywistości zaś zatrważa jego i budzi reakcję w kołach liberalnych nie co innego, jak ów bojowy i aktywny, żywiołowy wprost charakter poczynań p. Gaëtan'a Bernoville'a.

A. Danuta Drużbacka.

XI Kongres narodowy F. U. C. I. w Assyżu.

„Federazio Universitaria Cattolica Italiana“ jest jedną z najbardziej nam pokrewnych ideowo organizacyj młodzieży zagranicą. Jako cel główny stawia sobie pracę wychowawczą; dąży do urobienia swych członków w duchu nauki Chrystusowej i akcentuje to, co u nas, w „Odrodzeniu“, przewija się wciąż, niby nić przewodnia, — potrzebę stworzenia inteligencji katolickiej i przygotowania jej do obrony stanowiska katolickiego w każdej dziedzinie. F. U. C. I. dąży do urobienia typu katolika czynnego, zdolnego przeciwstawić się wszelkim prądom wrogim nauce Koscioła. Oto np. dzisiaj, kiedy poczyna się coraz bardziej szerzyć we Włoszech t. zw. neo-idealizm, z teoretycznych zagadnień obiera sobie Kongres w Assyżu jedno tylko: „Katolicyzm, a neo-idealizm“ i rozpatruje je wszechstronnie w trzech referatach, z których jeden rozważa je z punktu widzenia religijno-filozoficznego, drugi — z etyczno-prawnego, trzeci zaś — z punktu widzenia estetycznego. I dziś można powiedzieć, iż katolicka młodzież włoska już zajęła stanowisko wobec neo-idealizmu.

W działalności F. U. C. I. nie ma absolutnie mowy o jakichkolwiek celach politycznych. Młodzież włoska czuje to dobrze, iż wprowadzenie momentu

polityki zepchnęłoby całą jej pracę na błędne zupełnie tory. Akcentuje ona natomiast rzecz inną, zbyt mało braną jeszcze u nas pod uwagę, a mianowicie rolę, jaką powinna odgrywać nauka w pracy inteligencji katolickiej. Jak wysoko stawia F. U. C. I. naukową pracę swych członków, świadczy o tem chociażby fakt wyznaczania corocznie nagród w znacznych sumach pieniężnych dla tych, którzy złożą najbardziej wartościową pracę naukową. Katolicka młodzież włoska domaga się na uniwersytetach nauki wolnej od wszelkich ograniczeń, czy tendencyj, i zajmuje stanowisko wysoce charakterystyczne dla budzącego się dziś wszędzie odrodzenia religijnego: nauka sumienna prowadzić może do jednego tylko wyniku, to jest do Prawdy tej, której naucza Kościół katolicki. Mamy tu do czynienia z tym samym przeświadczeniem, które my zwykliśmy ujmować w nasze „Odrodzeniowe“ hasło: „Gaudium de Veritate“. Prawda jest jedna, i my, katolicy, ją posiadamy.

F. U. C. I., podobnież jak „Odrodzenie“, uważa się za pewien jednolity ruch katolicki wśród młodego pokolenia, nie zaś (jakby może na to nazwa sama wskazywała) za federację różnorodnych ugrupowań młodzieży. Pojęcie to przebija wyraźnie w trosce F. U. C. I. o ciągłość jej pracy apostolskiej. Przewodniczący Federacji, *Dr. Nello Palmieri*, w sprawozdawczym swym przemówieniu na Kongresie w Assyżu podkreśla między innymi konieczność skoordynowania wysiłków uczącej się młodzieży z pracą tych, którzy rozwinęli już swą działalność na szerszym terenie społecznym. Nie o co innego chodzi i nam, gdy usiłujemy znaleźć formy współpracy z tymi, którzy już opuszczają szeregi „Odrodzenia“ akademickiego; zadaniem bowiem organizacyj naszego typu jest wnosić nowy sposób myślenia w szerokie kręgi społeczeństwa Jeden z referatów wygłoszonych na Kongresie w Assyżu podkreślił dobitnie ogromną doniosłość, jaką ma działalność stowarzyszeń akademickich dla całokształtu akcji katolickiej — posunął się nawet do postawienia jej na pierwszym miejscu, a to ze względu na jej niezmierne wprost znaczenie wychowawcze. U nas takie ujęcie sprawy spotkałoby się zapewne z niejednym głosem protestu (przewidzieć tu łatwo takie zarzuty, jak: zarozumiałość i lekceważenie pracy starszego pokolenia). A jednak społeczeństwo włoskie jest innego zdania. Uznało ono fakt niezaprzeczalny, iż przyszłość budują pokolenia młode. I kiedy w 1899 r. F. U. C. I. powstała, jako jedna z sekcji przy komitecie ogólnych Kongresów Katolickich, to już w 1905 r. uznaną została za całość odrębną i niezależną w szukaniu nowych dróg i nowych ujęć dla współczesnej akcji katolickiej. Dziś F. U. C. I. jest organizacją potężną, a doroczne jej Kongresy są uroczystą manifestacją, w której bierze udział całe społeczeństwo włoskie.

Ostatni, XI-z z rzędu, Kongres narodowy F. U. C. I. odbył się w Assyżu w dniach od 30-go lipca do 2-go sierpnia. Poniżej przytaczamy sprawozdanie, przysłane nam przez kol. *Aleksandra Plater-Zyberka*, przedstawiciela „Odrodzenia“ na ów kongres:

XI Kongres F. U. C. I. rozpoczął się dnia 30-go lipca r. b. nabożeństwem odprawionym w kościele Św. Franciszka przez Mons. Rosa, arcybiskupa Perugji; podczas mszy św., przybyli delegaci tłumnie przystąpili do Sakramentów świętych.

O godz. 10 i pół odbyło się uroczyste otwarcie obrad w obecności licznych przedstawicieli duchowieństwa włoskiego oraz katolickich organizacji społecznych i zawodowych. Przewodnictwo objął i otworzył obrady *Com. Colombo*, przewodniczący „Azio Cattolica Italiana“ wyszły z szeregów F. U. C. I.“ Po odczytaniu przez d-ra Nello Palmieri listu z błogosławieństwem papieskiem, przesłanego Kongresowi przez kardynała Gaspari'ego, wygłosił mowę powitalną p. *Camillo Corsanego*, przewodniczący

„Giovenni Cattolica Italiana“. Po nim przemawiali: *Mons. Pini*, kapelan całej sfederowanej młodzieży włoskiej, zarówno uniwersyteckiej, jak i poza szkolnej, oraz dr. *Nello Palmieri*, przewodniczący F. U. C. I.

Następne posiedzenie odbyło się o godzinie 3-ej po poł. Pierwszy zabrał głos przedstawiciel „Odrodzenia“ i powitał w jego imieniu zebranych. Po entuzjastycznej owacji na cześć katolickiej młodzieży polskiej wysłuchano sprawozdania przewodniczącego. D-r *Nello Palmieri* przedstawił w swem przemówieniu dzieje F. U. C. I. i na ich tle wzrastający wciąż udział młodzieży włoskiej w pracy kulturalno-oświatowej, wskazywał przytym na działalność, jaką roztoczyły poszczególne koła Federacji. D-r Palmieri podkreślił zwłaszcza konieczność ciągłości w pracy apostolskiej i nawiązania jaknajściślejszej łączności pomiędzy młodzieżą pracującą na terenie akademickim, a tymi, którzy już z jej szeregów wychodzą, by działać w starszem społeczeństwie.

Pierwszy referat miał tegoż dnia p. *Guido Lami* o „*Roli, jaką odgrywają koła akademickie w całokształcie akcji katolickiej*“, przyczym postawił na pierwszym miejscu pracę katolicką młodzieży uniwersyteckiej przez wzgląd na jej ogromną doniosłość wychowawczą. W dyskusji, jaka nastąpiła, podkreślił jeszcze silniej ten moment. Com. Colombo stwierdzając, iż wychowanie dane młodzieży decyduje o kulturalnym życiu narodu.

Nazajutrz rano, to jest dnia 31-go lipca, wygłosił p. *Riccio* referat p. t. „*Katolicyzm a neoidealizm*“ z punktu widzenia religijno-filozoficznego. Udowodniwszy, iż neo-idealizm w pochodzeniu swym sięga Reformacji, wykazał wszystkie jego punkty rozbieżności z katolicyzmem oraz niebezpieczeństwo, jakie ze strony tego kierunku zagraża Kościołowi. W ożywionej dyskuji, jaka się na ten temat wywiązała, zabrał głos między innymi i znany uczony włoski *Padre Cordovani*. Rozwinął on w swym przemówieniu parę zasadniczyah myśli poruszonych w referacie oraz stwierdził, iż ze streny neo-idealizmu szczególnie niebezpieczeństwo zagraża Włochom, — Włosi bowiem są zawsze więcej artystami, niż filozofami. Podstawą pracy młodzieży winno być przeto zgłębianie filozofji chrześcijańskiej i oparcie się na takich myślicielach, jak Św. Bonawentura, Św. Tomasz z Akwinu i Dante Alighieri.

Tenże sam temat: „Katolicyzm a neo-idealizm“ został opracowany z punktu widzenia etyczno-prawnego przez p. *Tosatto* oraz ze stanowiska estetycznego przez p. *Tirone*. Oba powyższe referaty wygłoszone zostały dnia 31-go lipca popołudniu.

Dzień 1 szy sierpnia poświęcono sprawom organizacyjnym. Zamknięcie Kongresu poprzedziła uroczysta procesja z Przenajświętszym Sakramentem, w której brali udział, oprócz uczestników Kongresu, duchowieństwo oraz ludność Assyżu.

D. D.

KONGRES NARODOWY FEDERACJI KATOLICKICH STUDENTÓW FRANCUSKICH.

W dniach 27 i 28 lipca, bezpośrednio przed 2 sesją „Tygodnia Społecznego“ zebrał się w Grenoble Kongres Narodowy „*Fédération des Etudiants Catholiques Français*“. Miał on na celu ściślejsze zespolenie niedawno, bo przed rokiem zaledwie powstałej Federacji katolickich stowarzyszeń akademickich.

F. E. C. F. obejmuje dzisiaj około 30 ugrupowań katolickich, a dąży ona nietylko do skoordynowania wysiłków poszczególnych organizacji młodzieży francuskiej, lecz również i do nawiązania jaknajbliższych stosunków z przebywającą we Francji katolicką młodzieżą z zagranicy.

Z ramienia „Odrodzenia“ upoważnionym był do wzięcia udziału w Kongresie F. E. C. F. kol. Stanisław Kucharski, członek naszego Koła paryskiego, niestety jednak, z powodów od niego niezależnych nie mógł on ostatecznie udać się do Grenoble, czego należy żałować tem więcej, iż stosunki, jakie nawiązało

paryskie Koło „Odrodzenia“ z F. E. C. F., a zwłaszcza iż w skład jej wchodzi „Reunion d‘Eylau, są bardzo bliskie.

Nie mamy jeszcze dokładnego sprawozdania z Kongresu w Grenoble. Z otrzymanych o nim wzmianek widzimy, iż starano się możliwie wszechstronnie rozpatrzyć dzisiejsze potrzeby studentów katolików we Francji:

Podkreślono znaczenie posiadania przez inteligencję katolicką kultury religijnej, dorównającej jej wykształceniu intelektualnem, przyczem referat *p. Ambroise Jobert* p. t. „La vie religieuse des Etudiants Catholiques“ uwzględnił przedewszystkiem kwestje związane z pogłębieniem życia religijnego młodzieży.

Z kolei omawiano dziedzinę społecznych zainteresowań studentów katolików. *P. Robert Garric*, twórca „Equipes Sociales“, w referacie: „L‘esprit Social des Etudiants Catholiques“ przedstawił ogromny rozwój zmysłu społecznego, jaki nastąpił w ostatnich czasach w kołach młodzieży katolickiej, oraz wspaniałe wprost rezultaty dotychczasowej pracy społecznej studentów. Wyczerpująca dyskusja, jaka się rozwinęła po jego referacie, dowodzi jak głęboko pojmują nasi przyjaciele we Francji społeczny charakter nauki Kościoła, a równocześnie, jak patrzą realnie na postulaty praktycznej pracy społecznej. Jednym z zagadnień najbardziej dyskutowanych była sprawa uzupełnienia wykształcenia ogólnego, jakie dają młodzieży pozaszkolnej „Equipes Sociales“, — wyksztaceniem raczej fachowym, którego brak daje się, jak dotąd, odczuwać we Francji. Omówiono przytym nie tylko samą potrzebę realizacji tego projektu, lecz również, i przedewszystkiem, trudności, z jakiemi musiałaby się ona spotkać.

Wreszcie poruszano kwestje związane z pracą intelektualną i zawodową studentów katolików. Zatrzymano się dłużej nad zagadnieniem nader aktualnym i u nas w Polsce, a mianowicie nad stopniowym obniżaniem się intelektualnego poziomu pracy naukowej z powodu ciężkich warunków materjalnych i rosnącej wciąż troski o zapewnienie bytu. Pragnąc temu zaradzić, postanowiono zająć się materjalnym położeniem studentów katolików i jedno z zebrań Kongresu poświęcono wyłącznie omówieniu sposobów przyjścia z pomocą mniej zamożnym członkom Federacji.

Spodziewać się należy, iż szeroko zakreślona, a tak poważnie i wszechstronnie obmyślana działalność F. E. C. F. przyniesie plon obfity. Znany katolicki pisarz francuski, p. *Henri Massis*, który uczestniczył w Kongresie F.E.C.F. i przewodniczył nawet jego obradom, miał się wyrazić w swym przemówieniu pożegnalnym, iż praca, której był świadkiem, musi przejmować radością i budzić wiarę głęboką w zwycięstwo inteligencji katolickiej. Tym jego słowom przyklasnąć musimy z całego serca — albowiem tę radość i tę wiarę posiadamy i my, którzy od roku przeszło, choć tylko z daleka patrzymy na pracę Federacji.

D. D.

„Kto nieśmiertelną ma w sobie istotę, ten czuje, że coś większego ze świata być może“.

(Słowacki).

SPRAWOZDANIA

Załuski Bronisław, b. asystent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie: *Spółki Zarobkowe i Gospodarcze w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich ze szczególnem uwzględnieniem „Rolników“*. Ze słowem wstępnem prof. A. Krzyżanowskiego. Wydane z zapomogi Kasy im. Mianowskiego i Głównego Urzędu Statystycznego. Warszawa, str. 283.

Bezkonkurencyjna samoorganizacja życia gospodarczego w Poznańskiem i na Pomorzu wśród polskiego społeczeństwa, będąca jedną z przesłanek, warunkujących narodowy charakter tej części Polski, budzi w całej Polsce zasłużony podziw i uznanie. Rzeczywistą jednak znajomością wysiłków miejscowego społeczeństwa mogą się wykazać nieliczne tylko jednostki. Tymczasem metody i drogi wypracowane przez wielkopolan muszą sobie przyswoić inne dzielnice. Zadanie to we właściwym zakresie w wysokim stopniu ułatwia omawiana praca.

Polityka rządu pruskiego nosiła charakter wybitnie eksterminacyjny. Instytucje finansowe polskie nie mogły dawać słabym jednostkom gospodarczym potrzebnej im pomocy. To też ubożenie żywiołu polskiego i bogacenie się niemieckiego odbywało się gwałtownie. W latach 1881 i 1882 tracimy na rzecz Niemców przeszło 25,000 ha, odtąd więcej niż połowa obszaru Księstwa poczęła należeć do Niemców. W l. 1883—85 wielka własność traci 43000 ha. W ciągu zaś lat 1861—85 zmniejszyła się własność polska o 293378 ha.

Rodzi się gwałtowna potrzeba polskiego odporu. Maksymiljan Jackowski zakłada (1873) „Kółka Rolnicze“ (obecnie jest ich około 350), których wzrost „znaczy niemal równoległy wzrost sukcesów w walce o ziemię“. Spółki rosną bezustannie:

Rok	liczba spółek	liczba członków	udziały	wkładki oszczędnościowe w markach
1886	64	20.861	2.058.129	8.908.417
1896	101	35.987	4.483.176	19.078.036
1906	198	88.279	15.350.237	107.062.057
1917	302	143.041	32.153.840	445-933.955

W związku z tem rozpoczyna się proces odwrotny: Polacy zyskują ziemię kosztem Niemców. W latach 1897—1904 czysty zysk polski wynosi 59,177 ha. „Można z pewnością stwierdzić, że straty poniesione w latach 1886 — 1905 zostały w następnych latach dziesięciu wyrównane, a nawet przeważone“.

Z drugiej strony pod wpływem idei spółkowych Schultzego z Delitzich i Reiffeisena rozwija się w Wielkopolsce idea asocjacyjna. W r. 1861 powstaje „Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców“, udzielające od roku 1863 kredytu wszystkim, byle tylko byli członkami Towarzystwa.

W końcu 1871 r. powstaje „Związek Spółek Zarobkowych w Poznaniu“ jednoczący większość spółek. Zadaniem związku: a) rozpowszechnianie spółek, b) wymiana doświadczenia, c) czuwanie nad wspólnemi interesami, d) ułatwianie kredytu i obiegu kapitałów pomiędzy spółkami, e) zbieranie materjałów statystycznych i f) wydawanie pism fachowych. Pracę tą podzielono pomiędzy dwa odrębne organy: Komitet Główny i Patronat. Obowiązkiem patrona było rozpowszechnianie i zwiedzanie spółek, służenie im radą, kasowość związkowa, pis-

ma, statystyka i t. p. Komitetowi natomiast przypadały czynności natùry formalnej. Patronami byli w pierwszym roku poseł Kantak i Szulc. W końcu 1872 roku patronem został Ks. A. Szamarzewski ze Środy. Po jego śmierci zastąpił go w r. 1892 Ks. Wawrzyniak. Pod ich kierownictwem spółki rozwijały się wspaniale. Dzieło to od 15 lat bez mała kontynuuje Ks. senator Adamski.

Szczególną zasługą Ks. Wawrzyniaka było założenie spółek p. n. „Rolników“ (1901 r.), którym autor poświęca drugą część swej pracy. Celem ich masowy zakup i możliwie najlepsza sprzedaż towarów rolniczych, zwłaszcza płodów ziemi. Z przyjemnością czyta się zobrazowany przez autora rozwój „Rolników“, świadczący, jak wydatną społeczeństwu przyniosły one usługę. Dalej następują rozdziały: O wewnętrznej organizacji „Rolników“, o ustroju i działalności Sekretarjatu dla „Rolników“, utworzonego przez Patronat Spółek Zarobkowych, o organizacji finansowej, o organizacji kredytowej „Rolników“, o prowadzeniu interesów w „Rolniku“ i o handlowej organizacji. Pracę kończy ogólny rzut na działalność „Rolników“ oraz zestawienie z pracą podobnych organizacji polskich i obcych i na przyszłość Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w b. zaborze pruskim, wreszcie idzie 45 stron tablic statystycznych.

Samoobrona gospodarcza społeczeństwa polskiego w b. zaborze pruskim, przedstawienie w dziedzinie omawianej przez p. Załuskiego jest bezprzykładna. Uznanie powszechne dla pracy poznańczyków płynie jednak nie z gruntownej znajomości tej pracy, lecz raczej ze źródeł powierzchownych, z wiadomości dziennikarskiej. Dla tego brakło literaturze gospodarczej polskiej pracy obrazującej wysiłki społeczeństwa w dziedzinie spółkarstwa zarobkowego i gospodarczego. Lukę tę wypełnia źródłowa praca Bronisława Załuskiego. To też prof. Krzyżanowski, we wstępie pisze: „miło mi jest publicznie dać wyraz radości, że naszej literaturze społeczno-gospodarczej przybywa dzieło, omawiające zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości, dotąd równie wyczerpująco nie opracowane“.

Do słów tych każdy polski ekonomista się przyłączy. My tem chętniej to czynimy, gdyż przemawia przez nas swego rodzaju duma, że dziedzinę tę opracował Bronisław Załuski, nasz przyjaciel serdeczny, senjor „Odrodzenia“ i dawny współpracownik „Prądu“. *Jerzy T. Lubowicki.*

S. Włoszczewski: *Umowy zbiorowe w zakładach pracy.* Głosy na czasie № 52. Nakład księgarni Św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin. 1923. Str. 63.

Jasnem jest, że przedsiębiorca traktujący z robotnikiem o warunkach pracy i płacy (umowa pracy) jest silniejszym od ostatniego. Robotnik nie przygląda się temu jednak biernie, lecz stara się swoją niekorzystną pozycję naprawić. Bardzo ważnym w tym kierunku postulatem polityki socjalnej są umowy zbiorowe stanowiące ramy, poza które pójść in minus umowa robotnika z przedsiębiorcą nie może. Kwestja interwencji państwa w tej dziedzinie jest przesądzona w sensie twierdzącym, jeżeli nie teoretycznie, to w każdym razie praktycznie, o czem w omawianej pracy (15—24) znajdujemy dość dużo choć przykrótkich wiadomości.

Umowa zbiorowa w odróżnieniu od umowy pracy, zawieranej przez robotnika i przedsiębiorcę, jest umową ustalającą ramy, w jakich będą się mieścić indywidualne porozumienia kapitalisty i robotnika, umowę zawieranej dzisiaj przeważnie przez związki jednej i drugiej strony. Dążnością polityki socjalnej jest,

aby każdy robotnik każdej gałęzi produkcji zawierał umowę pracy w ramach prawnie istniejącej i obowiązującej umowy zbiorowej, a to w celu zabezpieczenia słabszych przed wyzyskiem silniejszych.

Umowy zbiorowe są terminowe i bezterminowe. W pierwszym wypadku nie powinny trwać dłużej ponad 3 lata, choć są i pięcioletnie. Nie wymówione w swoim czasie ulegają milczącemu przedłużeniu, a wtedy już jak i bezterminowe, wymawiane są w okresie przez prawo lub umowę określonem (33—35).

Za niesłuszne zerwanie umowy, zwłaszcza terminowej, oczywiście musi istnieć określona odpowiedzialność (36—43), a wszelkie spory wynikające z umowy podlegać winny arbitrażowi (40—48).

W Polsce umowami zbiorowemi cieszy się tylko rolnictwo na podstawie ustawy z 1.VIII. 1919 r. „o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi“ oraz stróże domowi, na zasadzie ustawy z 23.I. 1920 r. rozciągającej przepisy ustawy z 1.VIII. 1919 r. „na zatargi zbiorowe pomiędzy właścicielami nieruchomości a dozorcami domowemi“. Ubogi stan prawodawstwa o umowach zbiorowych starał się wzbogacić niestety bezskutecznie Klub Parlamentarny Chrześcijańskiej Demokracji, wnosząc do laski marszałkowskiej w kwietniu 1921 r. projekt ustawy o umowach zbiorowych.

Omawianą pracę kończą tezy ewentualnego projektu ustawy o zbiorowych umowach w zakładach pracy (53—60).

Doniosłość umów zbiorowych na drodze pokojowego regulowania stosunków kapitału i pracy jest bezsporna. Wymaga jednak gruntownych studjów i długiego doświadczenia. Autor dobrze zrobił, że zagadnienie to poruszył, temat zagaił i dyskusję otworzył.

J. T. L.

Z ostatnich miesięcy.

O KRAKOWSKIEJ ZBRODNI.

List pasterski ks. Biskupa Adama ks. Sapiehy

o 6-m listopada.

Wielebni duchowni i umiłowani wierni.

Wołaj, nie przestawaj, jak trąba wynoś głos swój i opowiadaj ludowi swemu złości ich, a domu Jakubowemu grzechy ich.

Niestety muszę, jak prorok Pański, wam, najmilsi w Chrystusie Panu, opowiadać złości i grzechy, wołać do was o nieprawościach, jakie splamiły miasto nasze. Ulice grodu naszego krew bratnia zbroczyła. Padli nasi wierni żołnierze, co zastawili piersią Ojczyznę, a padli posłuszni swej władzy do śmierci.

Polegli nie z ręki wroga, ale z ręki tych, co krew z krwi i kość z kości ich i naszych. A czy ci, co zabijali, co targnęli się na wojsko nasze, zrobili to z głodu, z rozpaczy? Nie, czynili to, bo ich podburzono, bo byli rozagitowani, bo ich nadużyto do celów, z których wielu z nich nie zdawało sobie jasno sprawy. Za jakim oni hasłem poszli, za czyim rozkazem krew jednych padła na drugich, pociągając dalsze tak bolesne ofiary?

A jak obałamucone były owe rzesze, jak zdradziecko wyzyskano ich łatwowierność, wystarczy wskazać choćby na ten jeden fakt, że od samego rana tego samego dnia rozpowszechniano tak nieprawdopodobne wiadomości, że księża strzelali do tłumu, że w kościołach i na wieżach kościelnych poumieszczane były karabiny maszynowe. I tym nieuczciwym kłamstwom wymyślonym z iście szatańską złością uwierzono i niemi się podniecano. Jak się to mogło stać, że takiemu obłędowi ulegli ci sami ludzie, co z taką gorliwością i wiarą napełniają nasze kościoły? A to wszystko działo się nie gdzieś tam nad granicą Rosji, rozpalonej bolszewizmem, ale w Krakowie, tem sercu Polski, tym Rzymie polskim, co to szczyci się swą świetną przeszłością, w tym Krakowie zdobnym tyloma pamiątkami i najpiękniejszemi w Polsce świątyniami.

Krwawe wypadki ostatnich dni były zaś tylko płomieniem tego ognia, który się tlił pod zgliszczami. Były następstwem tego, co oddawna się przygotowało. Wszak od tygodnia byliśmy świadkami bezrobocia, pędzącego w nędzę nie tylko państwo, ale także tych, co zaprzestali pracy, przez pozbawienie społeczeństwa i siebie samych koniecznych środków do życia. A czemuż to Kraków stał się ogniskiem tej niszczycielskiej roboty? Oto tu od szeregu lat panoszył się płaski oportunizm. Spoglądanie na wszystko z punktu widzenia chwilowej korzyści i partyjnego zysku, lekceważenie wszystkiego i przywdziewanie zewnętrznego stroju zasady. Pobłażano wszelkim choćby najszkodliwszym poczynaniom. Podzielono się na partje, rozniecając wzajem zawiść i rozterki. Ideały narodowe służyły często tylko na pokaz i stały się podobnie, jak te stare nasze mury zabytkami martwymi, nie wahano się nawet świętości religijnej użyć za środek osiągnięcia swych celów. Te zaś zasady religijne nie wprowadzone w życie, niekiedy zaś fałszowane, straciły swą moc i siłę Dla wygody, miłego spokoju, ambicji kuszono się o połączenie jawnego wyparcia się Boga z Jego publicznem wyznawaniem. Nawet po tych smutnych wypadkach wielu nie mogło zrozumieć, że pogrzeb katolicki nie może być prowadzony pod czerwonym sztandarem, bo sztandar czerwony jest godłem walki, pieśń zemsty i nienawiści nie może się łączyć z modlitwami o wieczne w Bogu speczywanie, wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego iść razem z godłami tych, co Go ukrzyżowali.

Gdzieindziej wojna uwydatniła obok obniżenia moralnego także porywy bohaterskie. U nas zostawiła ona męty i osad trujący, bo ci, co nie nadstawiali na niebezpieczeństwo własnej osoby, zwykle polowali na zyski w ogólnym przewrocie. Wielu poszło za przykładem żydów, a chcąc ich naśladować, wpadli w ich ręce.

I oto co się stało. Okryliśmy się wstydem i hańbą w oczach całej Polski i zagranicy. Znieważono majestat całej Ojczyzny, zdeptano prawo Boże i winni są nietylko ci, co splamili ręce krwią bratnią, ale winni są wszyscy, co latami przygotowywali te stosunki, co bezczynnie, jakby w uśpieniu, tak u nas po-

wszechnym, nie zaradzili złemu, a nawet w ostatnich chwilach, kiedy cała Polska zawrzała z oburzenia i bólu, jakoby skamieniali, zamknęli się w sobie.

Mamy przeto prawo i obowiązek wołać do wszystkich i zaklinać wszystkich, by się ocknęli, stanęli do czynu, pokutowali, zadośćczynili. Większość mieszkańców naszego miasta zdrowa pragnie miłości i sprawiedliwości. Tylko ta większość pozwoliła się zastraszyć, przygnębić, przygnieść, zakrzyczeć, znieczulić. Do tych też odzywam się słowy Apostoła:

Wyprostujcie przeto opadłe ręce i omdlałe kolana i czyńcie ścieżki proste nogami waszemi, aby kto chromieje nie zbłąkał, lecz wrócił do zdrowia!

Powinniście chyba teraz już widzieć jasno, dokąd chciano zaprowadzić Naród, podniecając nienawiść społeczną, zrozumieć też, że nie poprawimy naszego losu gwałtem wyrządzonym bliźnim i dopominaniem się tylko o nasze prawa przy zaniedbaniu obowiązków. Jedynie rzetelna praca i wzajemne pomagania sobie może nas samych i Państwo wydobyć z nędzy i biedy, jaką sami na siebie sprowadziliśmy. Jeżeli zamiast pracy imać się będziemy gwałtu, a zamiast dbać o dobro ogółu będziemy myśleć tylko o sobie, miasto uczciwości będziemy kierować się wyzyskiem i szkaradną chciwością, a zamiast społecznej miłości i zgody, opanuje serca nasze nienawiść, to zagłada nasza jest nieunikniona. Ale wtedy utracimy nietylko wolność i niepodległość, którą nam Bóg cudem przywrócił, ale każdego z nas spotka nędza i niewola, a nie jest to czcza groźba i przesadne straszenie. Wystarczy trzeźwo rozejrzeć się, co się dokoła nas dzieje.

Chwila obecna jest rozstrzygająca dla Narodu i Kościoła naszego. Jeżeli nie utrzymamy się na stanowisku jak twierdza niedostępnym, to się dom naszej Ojczyzny zawali, pogrzebie pod swymi gruzami wszystkich. Jesteśmy winni całemu Narodowi zadośćuczynienie i naprawę zgorszenia. Zaatakowano Państwo w jego podstawach, ale równocześnie rzucono się zawzięcie na Kościół, dlatego też w wierze naszej świętej, w sumieniu, w miłości Ojczyzny szukać winniśmy środków zaradczych. Nie o pusty jednak frazes, ani bezkłopotliwą manifestację oprzyjmy nasze pokuty i nawrócenie, jeno na duchu i prawdzie, na pracy nad własnym odrodzeniem według słów Apostoła: Obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy. Odrodzenie to musi być wedle Boga, wedle zasad wiary. Tę więc trzeba znać i nie zadawalać się wiadomościami zaczerpniętemi z dziecinnych lat, ale ciągle i stale pogłębiać. Nie wolno ograniczyć się do zewnętrznych chwilowych ataków, ale wprowadzać te prawdy w życie tak, aby się stały zaczynem, o których mówi Chrystus Pan, który przerodzi treść dusz naszych.

Ufny w Bogu „który mocen jest uczynić, aby obfitowała w nas łaska“, ufny w skarby, jakie on włożył w dusze wasze, gorąco błagam Dawcę wszelakiego dobra, by te smutne i bolesne przejścia wstrząsnęły wami, obudziły was do czynu i byśmy poznali „ten dzień nasz bo jest ku pokojowi naszemu“.

W tej też myśli i z tem życzeniem zasyłamy wam wszystkim z serca płynące arcypasterskie błogosławieństwo.

J. E. Ks.ks. Biskupi o „Odrodzeniu“.

W związku z wydaną w maju b. r. naszą „deklaracją ideową“ otrzymaliśmy od J. E. Ks.ks. Biskupów polskich kilka listów, które poniżej przytaczamy.

Biorąc pod uwagę listy, depesze, nadesłane przez J. E. Ks.ks. Biskupów na nasz Kongres w grudniu 1922 r. oraz udział J. Eminencji Ks. Kardynała, J. E. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza we wszystkich wybitniejszych aktach „Odrodzenia“, pozwalamy sobie stwierdzić, iż praca nasza zyskała już uznanie prawie całego Episkopatu Polskiego.

Szlachetnym zamiarom „Odrodzenia“, które za hasło w swych pracach bierze sobie „Oddać naród Chrystusowi“ i „Chrześcijaninem jestem i nic mi nie obce“ z całego serca jaknajchętniej błogosławię.

Niechaj Zrzeszenie Wasze rośnie w liczbę, w spoistość wewnętrzną, Pismo zaś Wasze, które te hasła szerzyć ma, niechaj się znajdzie w rękach wszystkich, przedewszystkiem zaś — każdego młodzieńca.

Wierzę też mocno, że gdy z Ducha Chrystusowego, którego żywym depozytarjuszem jest Kościół katolicki, gdy z życia Polski tym Duchem przenikniętego popłynie praca — Zwyciężycie.

Oby zwycięstwo to przyszło co prędzej.

† *Antoni Juljan.*
Biskup Płocki.

* * *

Odpowiadając na pismo z dnia 19. VI b.r. L. 460/23, wyrażam swoją radość, że Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ odnowiło dawną pracę „Prądu“, rozszerzając swój wpływ na liczne szeregi młodzieży polskiej. Dla tej zbożnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny przesyłam Drogiej Młodzieży pasterskie błogosławieństwo.

† *Tymieniecki.*
Biskup Łódzki.

* * *

W odpowiedzi na pismo z dnia 19 b. m. Nr. 460|23, pośpieszam wyrazić całkowite uznanie dla prac „Odrodzen.a“, podniośle i gruntownie ujętych w deklaracji ideowej, którą jednocześnie z pismem otrzymałem.

Nie wątpię, że szczytny idealizm, bo prawdziwie polski i katolicki, znajdzie oddźwięk we wszystkich sercach szlachetnych.

Zamierzeniom i pięknym pracom z całego serca błogosławię.

† Czesław Sokołowski
Bp. Sufr. Podlaski.

* * *

Dziękując za przysłaną mi deklarację ideową „Odrodzenia“ i po przeczytaniu zawartej treści, życzę Stowarzyszeniu wszelkich łask i pomocy Bożej, oraz udzielam z całego serca pasterskiego błogosławieństwa.

† Adolf Jełowicki.
Biskup Lorymejski.

Odezwa N.K.A. w sprawie zajść krakowskich.

Naczelny Komitet Akademicki na zebraniu swym w dn. 13 b. m. postanowił ogłosić co następuje:

W głębokiem poczuciu odpowiedzialności przed ogółem polskiej młodzieży akademickiej, jako swym bezpośrednim mocodawcą, w poczuciu odpowiedzialności przed społeczeństwem, jako reprezentacją jego części—młodzieży polskiej, w poszanowaniu prawa, jako podstawy bytu Państwa i w zrozumieniu tych świętych obowiązków względem narodu, jakie ciążą na każdym Polaku—Naczelny Komitet Akademicki w imieniu ogółu polskiej młodzieży akademickiej potępia zbrodniczy zamach przeciw Państwu, dokonany w Krakowie przez ciemne siły wywrotowe, zamach, którego bohaterską ofiarą padli we własnym kraju — polscy żołnierze.

Polska młodzież akademicka liczy w swych szeregach przeważnie byłych wojskowych, a ci co niedawno jeszcze nosili mundur a obecnie oddali się swej pracy, pamiętają czem byli, zamac przeciw Państwu potrafią należycie, jako obywatele ocenić, a ranę zadaną Wojsku — odczuli jak własną.

W tak ważnym dla Polski okresie, kiedy całe społeczeństwo winno przyjść Państwu z pomocą, w wielkich zadaniach obecnej doby, Naczelny Komitet Akademicki wzywa całą polską młodzież akademicką we wszystkich środowiskach, ażeby w zroznmieniu chwili, w poczuciu godności narodowej i miłości Ojczyzny i w poczuciu swej siły, wyciągnęła jedyny możliwy wniosek ze zbrodni w Krakowie dokonanej, stając się gotową każdej chwili do złożenia wszystkiego w ofierze dla dobra Narodu i Państwa.

Naczelny Komitet Akademicki:
Prezes: *W. Jaxa Bąkowski.* Wiceprezesi: *J. Baliński Jundziłł, W. Lewandowicz.*
Sekretarze: *S. Kaczorowski, J. Rabski.*

Wokół sprawy pojedynków.

Dwukrotnie już w bieżącym roku zabieraliśmy na tym miejscu głos w sprawie tak dzisiaj aktualnych w życiu polskiem pojedynków.

W numerze 4—5 „PRĄDU“ daliśmy wyraz naszemu w tej sprawie stanowisku, w numerze następnym opublikowaliśmy „List“ papieża Leona XIII-go (Pastoralis officis), oceniający bardzo trafnie i głęboko ten „niegodziwy zwyczaj pojedynków“. Przeglądając prasę polską, to zwierciadło wszelkich przejawów naszego życia, spotykamy w niej stwierdzenie radośnego dla nas faktu: Oto opinja publiczna poddawać obecnie zaczyna gruntownej rewizji dotychczasowe metody rozwiązania konfliktów honorowych, metody oparte na fałszywym rozumowaniu istoty honoru, niezgodne z filozofją chrześcijańską i rozumem przyrodzonym.

Wyrazem znamiennym tego rewizyjnego przejrzenia utartych pojęć — interpelacja senatorów Ch. Dem. przeciw pojedynkom, którą też poniżej przytaczamy w brzmieniu dosłownem:

* * *

Interpelacja senatorów Ch. Dem. przeciw pojedynkom.

Wzmagająca się w Polsce liczba pojedynków wymaga poważnego przeciwdziałania rządu i społeczeństwa.

Istnieją w ustawodawstwie wszystkich części Polski przepisy prawne, zabraniające pojedynków i nakładające kary na pojedynkujących się i osoby współdziałające. Kompetentne władze i urzędy państwowe nie stosują się jednak do obowiązujących praw i, tolerując pojedynki i wyzywanie do pojedynku, dają same przykład pomijania obowiązków ustawowych.

Co więcej, niektóre władze państwowe wprost popierają pojedynki, a nawet zgadzają się na popieranie zasady pojedynku. Zdarzyło się, że p. minister Spr. Wojsk. zwolnił oficera z aresztu, aby mógł stanąć do pojedynku.

W procesie o zabójstwo oficera, który rozgrywał się przed kilku miesiącami w Poznaniu, ujawniło się, że pojęcie o honorze urabia się na zasadzie mało wśród ludności cywilnej znanego kodeksu honorowego, który wręcz wymaga od oficera pojedynkowania się w pewnych wypadkach. Odmowa stawienia się do pojedynku uchodzi za czyn uchybiający honorowi oficerskiemu i pociąga za sobą usunięcie z armji.

Władze wojskowe podręcznik ten uznały i opierając się na nim, wbrew przepisom prawnym obowiązującym w Polsce, wprowadzają do wojska zasadę przymusowego pojedynkowania się.

Propagowanie przez władze i urzędy państwowe zasad i praktyk, niezgodnych z prawem obowiązującem, jest niedopuszczalne.

Zasada pojedynku jest absolutnie niezgodna z przekonaniami i przepisami religijnemi i etycznemi olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego.

Kościół katolicki bezwzględnie zabrania wszelkiego udziału w pojedynkach. Przymus pojedynkowania się zatym albo zniewala do przekraczania przepisów sumienia, albo do usunięcia się z armji, pozbawiając korpus oficerski armji polskiej katolików wiernych przepisom Kościoła.

Przymus w tym lub owym kierunku sprzeczny jest z art. III Konstytucji Polskiej.

Pojedynek dawno przestał być odrębnym sposobem wymiaru sprawiedliwości.

Doświadzenie wykazuje, że bardzo często pokrzywdzony ulega w pojedynku, a zwycięża krzywdziciel.

W wielu wypadkach pojedynek stał się nieszkodliwą komedją, kończącą się doskonałem śniadaniem, które znakomicie naprawia naruszony honor pojedynkujących się.

Bezkarność pojedynków, otaczanie ich specjalnemi prawami, uznawanie w kodeksie honorowym wojska prawa, a nawet obowiązku stawania do pojedynku, musi z konieczności wprowadzać do społeczeństwa **moralność podwójną i przywilej szukania odwetu poza prawem dla uprzywilejowanej warstwy ludności.**

Chęć szukania satysfakcji poza prawem tłomaczą zwolennicy pojedynków niedostateczną ochroną czci osobistej.

Ustawodawstwo nasze istotnie w tym kierunku wymaga uzupełnienia. Na dotkliwsze od materjalnych krzywd — obrazy czci, niema dotąd kar, przewidzianych ustawami karnemi.

Sądy honorowe, nie mając prawa zniewolenia świadków do zeznawania pod przysięgą, z konieczności wyrokują na korzyść winnego.

Wobec tego, że sądy honorowe i rozjemcze ponadto nie mają prawa wymierzania i egzekwowania kar, nie mogą pokrzywdzonemu dać należytej satysfakcji i winnemu nałożyć kary.

Brak ustawodawstwa w obronie czci jednakowoż nie może żadną miarą usprawiedliwić ani przekroczeń przez pojedynkujących obowiązującego prawa, ani też postępowania władz, aprobujących pojedynki.

Wobec tego zapytujemy Wysoki Rząd:

1) Jakie poczynił lub poczynić zamierza kroki, aby przepisy ustawodawcze, skierowane przeciw pojedynkującym się i wyzywającym na pojedynek zostały ściśle wykonywane przez władze, urzędy i sadownictwo.

2) Czy i w jaki sposób zamierza zapobiedz wszelkim zakusom wprowadzenia tradycji, zwyczaju lub przymusu pojedynkowania się w wojsku i społeczeństwie cywilnym — oraz wprowadzania w życie kodeksu honorowego, niezgodnego z etyką i prawami państwowemi?

3) Czy rząd zamierza wnieść projekt ustawy o obronie czci, któraby w tej dziedzinie ustaliła przepisy karne i zniewalała do przedkładania spraw o obrazę czci sądom, a sądy, które tego rodzaju przewinienia rozpatrywać będą, wyposażyła w potrzebne do wykonania przymusu świadczenia prawa, jakie posiadają zwykłe sądy.

(Powyższa interpelacja wniesioną została na ostatnim posiedzeniu Senatu przez Ks. sen. Adamskiego i kolegów z klubu Ch. D.).

*
* *

Interpelacja wspomina o kilku faktach godnych bliższego zainteresowania się: oto czytamy m. in., iż pojęcie o honorze w wojsku (nam się zdaje, iż nietylko w wojsku) urabia się na podstawie mało wśród społeczeństwa znanych kodeksach, stojących w sprzeczności z przepisami religijnemi, etycznemi i prawnemi. Żałować należy, że interpelanci nie wymieniali, o jakich kodeksach tu mowa, o ile nam bowiem wiadomo, porachunki osobisto-honorowe załatwia się obecnie, stosownie do umowy, na podstawie jednego z dwóch najbardziej u nas znanych kodeksów: Baziewicza i Pomiana. Kodyfikacje te wymagają gruntownej rewizji, uwzględniającej poważne przemiany moralne, jakie się dokonywują w zapatrywaniach na istotę honoru i metody jego rehabilitacji.

Dobrze by było, aby tę sprawę wziął gorąco do serca Związek Korp. Pol., gdyż o ile nam wiadomo, zatargi honorowe nietylko w korpusie oficerskim, ale i wśród korporantów do rzadkich objawów nie należą. Pilną byłoby sprawą wydanie nowych kodeksów honorowych lub znowelizowanie w myśl wspomnionych tendencji kodeksów już istniejących.

Wszelkie jednak prawo wymaga istnienia instytucji, która to prawo będzie realizować, stosować. Chodzi o sądy honorowe. Interpelacja o nich wspomina, podkreśla trudne warunki ich pomyślnego bytowania. Warunki się zmienią, gdy środowisko, w którem sądy honorowe orzekać będą, oceni należycie ich doniosłą rolę i wysoki autorytet.

Interpelacja rzuca pod adresem rządu szereg retorycznych pytań. Z przykrego doświadczenia wiemy, iż apostrofy takie pozostają najczęściej bez odpowiedzi.

Osiądzie na nich w aktach sejmowych pył zapomnienia — ustąpią miejsca sprawom rzekomo czy istotnie bardziej naglącym — to jednak nie zmieni faktu ich istnienia i tego, że opinja nad poruszoną w interpelacji sprawą i nadal wytrwale czuwać musi. *B. B.*

W SPRAWIE „NUMERUS CLAUSUS”.

Do Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Koleżanki i Koledzy.

Rok mija od czasu, jak polska młodzież akademicka w słusznej obronie narodowego charakteru Wyższych Uczelni, zagrożonych obcym zalewem, zwróciła się do swych bezpośrednich Władz-Senatów Akademickich, przedkładając z pełnym zaufaniem palącą sprawę obrony naszych Wszechnic i postulat wprowadzenia „numerus clausus“.

Władze akademickie, według oficjalnych odpowiedzi, wówczas otrzymanych, uznały w większości wypadków, iż sprawa ta musi być załatwiona albo przez Rząd, albo przez Władze Ustawodawcze Rzeczypospolitej. Ponieważ pierwsza z wymienionych dróg zawiodła, został wniesiony odpowiedni projekt do Sejmu, jako ostatni możliwy w tych warunkach środek załatwienia sprawy.

W chwili obecnej stan prawny jest już inny, gdyż p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał zarządzenie w związku z art. 86-m Ustawy o Szkołach Akademickich.

Właściwe Władze Akademickie, a więc Rady Wydziałowe, są od tej chwili w możności zastosować słuszną zasadę, iż z dobrodziejstw Państwa wszyscy mogą korzystać w sprawiedliwej mierze, t. j. odpowiadającej wypełnieniu przez nich obowiązków względem Państwa.

Stwierdzamy, wobec tego, iż punkt ciężkości sprawy „numerus clausus“ znajduje się znowu w pełni w kompetencji właściwych Władz Akademickich.

Koleżanki i Koledzy! Polska młodzież akademicka drogą praworządną dążyła do przeprowadzenia swego postulatu. A jeśli z tego powodu pewne czynniki rozgłaszają, iż „numerus clausus“ był tylko hasłem politycznym, sprawą, dla innych celów wygrywaną, a obecnie zapomnianą, to się mylą lub czynią to właśnie dla innych celów i w złej wierze: Naczelny Komitet Akademicki w imieniu polskiej młodzieży akademickiej, oraz prowadzący sprawę Centralny Komitet Wykonawczy dla „numerus clausus“ stwierdzają i podkreślają z całym naciskiem, iż sprawa ta dotąd będzie prowadzona, póki nie zostanie w ten czy inny sposób uwieńczona pomyślnym wynikiem.

Na podstawie uchwały b. Komitetu Wykonawczego II-o Ogólnego Zjazdu P.M.A. i w wykonaniu uchwał III-go Ogólnego Zjazdu P. M. A. Naczelny Komitet Akademicki wzywa polską młodzież akademicką do zastosowania się nadal w sprawie „numerus clausus“ do działań i zarządzeń tych organów, które dla tej sprawy zostały powołane, a mianowicie: Centralnego i Miejscowych Komitetów Wykonawczych w sprawie „numerus clausus“, działają one w ścisłym porozumieniu z Naczelnym Komitetem Akademickim i zwołają wiece sprawozdawcze w środowiskach akademickich, gdzie dokładnie oświetlą obecny stan i podadzą dane statystyczne z ostatniego okresu.

Wówczas dopiero okaże się, w jakiej mierze zasadniczy postulat polskiej młodzieży akademickiej został przez czynniki, od których realizacja jego wyłącznie w danej chwili zależała— odczuty, a zaufanie, które kierowało wyborem dróg działania — usprawiedliwione.

Koleżanki i Koledzy!

Wzywamy Was do zachowania spokoju i karności, jednocześnie do wytrwania na raz zajętem stanowisku.

Uczelnie nasze będą obronione.

Naczelny Komitet Akademicki:
Prezes: *W. Jaxa Bąkowski,* Wiceprezesi: *J. Baliński-Jundziłł, W. Lewandowicz.*
Sekretarze: *S. Kaczorowski, J. Rabski.*
Członkowie: *Z. Boniecki, W. Chwalewik, S. Grodzki, S. Łazarowicz, A. Wejtko.*

Za Naczelny Komitet Wykonawczy w sprawie „numerus clausus“
Sekretarz: *Z. Stypułkowski.*
Prezes: *H. Pankiewicz.*

Tydzień społeczny „Odrodzenia“.

Za przykładem roku zeszłego zjechaliśmy się do Lublina dn. 27 sierpnia r. b. na II kurs „Odrodzenia“ tak zw. „Tydzień społeczny“, który trwał do 3 września. Liczba uczestników ze wszystkich środowisk odrodzeniowych — z Warszawy, Wilna, Poznania, Lwowa, Lublina, Krakowa i Paryża, doszła do 70, podczas gdy w zeszłym kursie brało udział zaledwie 30 osób. Wzrost frekwencji tłomaczy się zarówno tem, że pierwsza próba znakomicie się udała: I „Tydzień“ zapadł nam wszystkim głęboko w serca i umysły, jak i tem, że chodziło nam o to, aby w większej gromadzie przedyskutować raz jeszcze wy-

daną w maju b. r. naszą „deklarację ideową“ oraz obmyśleć skuteczne środki dla działalności odrodzeniowej. Zamiarom naszym stało się w znacznej mierze zadość. II „Tydzień“ przyniósł nam znów obfite rezultaty ideowe i organizacyjne, choć różnił się od pierwszego. Zeszłoroczny bowiem da się scharakteryzować jako pierwsze, entuzjastyczne wystąpienie „Odrodzenia“ do nowej pracy, tegoroczny zaś jako wprawdzie mniej płomienne, ale gruntowniejsze obmyślenie i przygotowanie środków i metod działania. Zresztą nic dziwnego, „Odrodzenie“ bowiem pod koniec ubiegłego roku akad. znalazło się w innych zgoła warunkach, niż dotąd: w maju 1923 r. po raz pierwszy musieliśmy stoczyć na publicznem forum batalję o nasze hasła i ideały, t. zn. o *„Polskę Katolicką*. Należało przeto opracować plan akcji na przyszłość, biorąc pod uwagę doświadczenie ostatnich miesięcy.

Przedewszystkiem na kursie, tem seminarjum odrodzeniowem, które opracowuje podstawy ideowe dla akcji, trzeba było poprowadzić dalej systematyzację naszej ideologji, podjętą przez wydanie „Deklaracji ideowej“. Uskutecznić ten zamiar zdołaliśmy, korzystając ze świetnych referatów Jego Magnificencji O. Jacka Woronieckiego, Rektora Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, oraz ks. prof. Dr. Antoniego Szymańskiego, wice-rektora tegoż Uniwersytetu,

Pod ich naukowym kierownictwem idea nasza nabrała plastyczności i ujawniła wewnętrzną organiczną, zależność swych założeń i konsekwencyj. „Odrodzeńcy“, którzy byli już jej oddani całą duszą, wprost odurzeni zostali głębokością i pięknem jej podstaw, są one bowiem niczem innem, jak prawdami nauki Chrystusowej. I niejeden wyraziściej zrozumiał, że choćby, „Odrodzenie“ — jakimś dziwnie nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności — straciło swych zwolenników, to jutro ktoś podjąłby ideę odrodzeniową, jako że jest prawdziwą i konieczną dla życią Polski. — A więc jakie to były referaty?

Podajemy ich tytuły, zaznaczając, iż w następnych zeszytach „Prądu“ podamy ich streszczenie.

1. „Sensus catholicus“ — J. M. O. J. Woroniecki.
2. Zniekształcenie zmysłu katolickiego — tenże.
3. Źródła wykształcenia religijnego — tenże.
4. „Obowiązki religijne chrześcijanina“ — ks. M. Wiśniewski.
5. „Historja chrześcijańskiej akcji społecznej w XIX i XX w. — ks. prof. Dr. A. Szymański.
6. „Konstrukcyjne składniki życia społecznego“—ks. prof. Dr. Szymański.
7. „Praca chrześcijańsko-społeczna w Polsce w związku z programami społecznymi polskich partyj politycznych“ — poseł T. Błażejewicz.
8. „Źródła akcji społecznej i narodowej“ — J. M. O. J. Woroniecki.
9. „Co to jest liturgja?“ — ks. prof. W. Korniłowicz.
10. „Metodyka organizacyjna“ — ks. Walerjan Adamski, Dyrektor Stow. Mł. Polskiej“.

Na wykładach jednak nie kończyło się, po nich następowała dyskusja bardzo ożywiona i długa, która nieraz przybierała formy nowych referatów, tembardziej że doświadczenie kilkuletniej pracy odrodzeniowej, wzrastająca z każdym rokiem wiedza religijna i poczucie katolickie niejedną uwagę nasuwały i niejednego wyjaśnienia się domagały. Tedy więc sprawę katolickę ujęliśmy ze stanowiska cech *sensus catholicus* i rozpatrzyliśmy jego zniekształcenia w Polsce; sprawę zaś społeczną oparliśmy na *corpus doctrinae socialis chri-*

stianae — na pewnym zrębie chrześcijańsko-społecznego myślenia, tak zw. dogmatach społecznych. Uświadomiliśmy sobie nadto wyraźnie, iż pracę społeczną traktować należy jako źródło wychowania społecznego. Warto przytoczyć plan pierwszego referatu O. J. Woronieckiego:

Wstęp. Opisanie tego, co pod tą nazwą rozumiemy.
Analiza: główne czynniki składowe.
I. Stosunek do prawdy.
  A. Objektywizm — lub realizm objektywny.
    1. w dziedzinie przyrodzonej, — w filozofji;
    2. w dziedzinie nadprzyrodzonej, — w nauce wiary.
  B. Uniwersalizm — poznanie prawdy funkcją społeczną.
    1. W dziedzinie naprzyrodzonej — walka o tradycję w XVI w.
    2. W dziedzinie przyrodzonej — konflikt umysłowości nowożytnej i chrześcijańskiej.
II. Poszczególne zagadnienia.
  A. Duch i ciało.
  B. Logos i ethos.
Zakończenie. Tomizm.

Już ten plan wskazuje na myśli przewodnie referatu, który był walką z subjektywizmem i partykularyzmem, doskonale przedstawiając nietylko rzeczywistość świata zewnętrznego, ale i realność świata nadprzyrodzonego, oraz wytykając partykularyzm, gonienie za oryginalnością jako cechy dzisiejszej umysłowości.

Znakomitemi też były rozważania O. Jacka na temat zniekształcenia *sensus catholicus*, których okazało się trzy: fideizm, sentymentalizm i indywidualizm. Wszystkie one stanowią źródło niemocy katolicyzmu. Jedynem lekarstwem na nie jest głębokie przejęcie się wezwaniem św. Augustyna: Intelekt wielce miłuj — Intellectum valde ama! Nie będę się jednak rozwodził nad referatami, zaznaczyć tu tylko muszę, że referaty ks. Dyrektora Walerjana Adamskiego wprowadziły w rozwiązanie teoretyczne momenty praktyczne, mówiły bowiem o metodyce organizowania.

Nie polega jednak wartość „Tygodni społecznych“ jedynie na pracy intelektualnej i jej dorobku ideowym, lecz i na pogłębieniu życia religijnego oraz ożywieniu towarzyskiego. Porządek dzienny przewidywał o g. 8 m. 30 rano Mszę św. codziennie ze wspólną Komunją św. i prawie wszyscy każdego ranka łączyli się sakramentalnie z Panem; wieczorem zaś wspólna modlitwa z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu kończyła prace.

W łączności z Chrystusem Panem przedziwnie rosły siły, a radość buchała jasnymi płomieniami, tak, że pieśniom końca nie było. W chwilach wolnych zdawało się, że konwikt, w którym mieszkaliśmy od życia, werwy i radości rozpadnie się doszczętnie. Energja rozwijała się z dniem każdym, a gdy zbliżał się kres pobytu na Kursie żałość rozdzierała serce. Myśmy się tak blisko ze sobą zżyli, myśmy tyle górnych i głębokich a tak radosnych chwil przeżyli, że więzy łączące wzmocniły się tak, że wszyscy jedną odrodzeniową rodzinę stanowimy.

Tworzy się naprawdę nowy typ katolika-Polaka, pełnego radości i swobody, zdolnego tem samem do wytrwałego i skutecznego czynu. Bo też ka-

tolicyzm zawiera w sobie niespożyte zasoby energji i dzielności, a kto, jak my na Kursie miał możność, skąpać się w czystej krynicy myślenia i życia katolickiego, w przecudowną szatę tomistyczną przyobleczonego, ten oprzeć się nie zdoła *gaudiam de veritate.*

Mogliśmy już po raz drugi ten eksperyment — „Tydzień społeczny“ przeprowadzić, gdyż przyjaciele nasi wytworzyli nam odpowiednie warunki. W pierwszym rzędzie należy się od nas szczere podziękowanie Jego Magnificencji O. Jackowi Woronieckiemu, Rektorowi Uniw. Lub., następnie. ks. wicerektorowi Dr. Antoniemu Szymańskiemu oraz wszystkim prelegentom za hojność w szafowaniu nam głębokiej myśli katolickiej, a dalej W. P. Budnowej z Jastkowa i P. hr. Ant. Roztworowskiemu, którzy swą ofiarnością umożliwili nasz pobyt w Lublinie. Jastków nadto został nam w pamięci i w sercu, gdyż spędziliśmy tam chwile bardzo miłe, tworząc nowy dowód obejmowaniu duchem katolickim wszystkich dziedzin życia, czyli, jak dawniej mawiano, tworząc typ katolika „od tańca do różańca“.

Do szeregu przeżyć Kursu zaliczyć trzeba zaszczyt nielada. O. J. Woroniecki przedstawił nas P. Prezydentowi Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiemu, który wówczas przebywał w Lublinie, a P. Prezydent raczył dłuższą chwilę rozmawiać z nami, informując się o pracy „Orodzenia“.

Trudno w krótkim szkicu opisać przebogate przeżycia podczas „Tygodnia“, niepodobna też pisać o tem wszystkiem, cośmy przedyskutowali na Kursie. Wiemy to tylko, że wyjeżdżali ludzie odmienieni, a są tacy, którzy zaliczają „Tydzień“ do przełomowych chwil swego życia. W rezultacie mamy to głębokie przeświadczenie, że, kto zasmakował strawy kursowej, ten ciągle do niej apetyt mieć będzie i w roku przyszłym w zwiększonej gromadzie się znajdzie.

Stefan Hubert.

Wybory do N. K. A.

Naczelny Komitet Akademicki podaje niniejszym do wiadomości ogółu członków Związku Narodowego polskiej młodzieży Akademickiej, iż na mocy Statutu Związku i uchwały swej z dnia 13 listopada r. b. rozpisuje wybory do miejscowych komitetów akademickich we wszystkich środowiskach akademickich z dniem 21 listopada 1923 r.

Wybory odbędą się wobec tego w dniu 29 stycznia 1924 r.

Naczelny Komitet Akademicki:

Prezes:

(—) W. Jaxa Bąkowski.

Sekretarz:

(—) S. Kaczorowski.

BIULETYN

Stow. Mł. Akademickiej „Odrodzenie”.

▽ **IV Zjazd Rady Nnczelnej „Odrodzenia“.** Między 1 a 4 listopada odbył się Zjazd Rady Naczelnej, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich środowisk „Odrodzeniowych“, oprócz Koła Paryskiego.

Dnia 1 listop. o godz. 4 p,p. w lokalu Koła Warszawskiego „Odrodzenia“, przy ul. Krak.-Przedm. 7, odbyła się uroczysta inauguracja Zjazdu, którą zaszczycili swoją obecnością J. E. ks. Arcybiskup Teodorowicz, J. E. ks. Arcybiskup Ropp, p.p. ministrowie W. Korfanty, St. Smólski, Nowodworski; p.p. posłowie Bittner i Chaciński, p. wice marszałek sejmr Gdyk, J. Magnus, rektor Koschembahr-Łyskowski, p. dyrektor Załuski. koledzy senjorzy „Odrodzenia“, przedstawiciele innych organizacji akademickich i licznie zaproszeni sympatycy i przyjaciele ruchu „Odrodzeniowego“ z pośród starszego społeczeństwa.

Zebranie zagaił vice-prezes Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej „Odrodzenia„ koi. Wład. Lewandowicz, poczem sekretarz Kom. Wykon. przedstawił sprawozdanie z działalności wszystkich kół „Odrodzenia“ w roku ubiegiym; następnie przemawiała kol. D. Drużbacka, kierowniczka Komisji Spraw Zagran., przedstawiając działalność „Odrodzenia“ na terenie międzynarodowym. Wygłosili przemówienia: p. minister Korfanty, p. poseł Chaciński, J. M. rektor Koschembahr-Łyskowski, J. E. Arcybiskup Teodorowicz, p. vice-marszałek Gdyk, w imieniu N. K. A. kol. J. Rabski, w imieniu Młodzieży Wszechpolskiej kol. W. Chwalewik.

W przemówieniach podkreślono wielkie znaczenie czynników moralnych w życiu społecznem wielką rolę, jaką odgrywa ruch „Odrodzeniowy“ w dobie obecnej wśród młodzieży, a zwłaszcza praca społeczna, którą prowadzi „Odrodzenie“ w kołach mlOdzieży róbotniczej i rzemieślniczej.

Dnia 2, 3 i 4 listop. odbywały się narady Rady Naczelnej w następujących sprawach:
1) Praca intelektualna,
2) Praca społeczna,
3) Sprawa sokretarjatu Kom. Spr. Zag.,
4) Preliminarz budżetowy i jego pokrycie,
5) Przyjęcie nowego statutu,
6) Wybory do Komitetu Wykonawczego.

1) Warszawa. Dn. 13.X odbyła się uroczysta *inauguracja* nowego roku ckademickiego z referatem kol. Wład. Lewandowicza p. t. „Praca narodowa akademika“.

Dn. 19.Xi odbyło się *Walne Zebranie*, na którem został wybrany zarząd Koła Warszawskiego „Odrodz.“ w składzie następującym:

Prezes — kol. Bogumił Budka.

Vice-prezesi = kol. Danuta Drużbacka i kol. W. Tarnowski.

Sekretarze — kol. kol. St. Wyszkowski i St. Leśniowski.

Skarbnicy — kol. kol. St Szajewski i Wł. Tatarowski.

Przedstawiciel uniwersytetu — kol. Władysław Padacz.

Przedstawiciel politechniki — kol. Andrzej Koj.

Przedstawiciel S. G. G. W. — kol. Cz. Strzeszewski.

Gospodyni lokalu — kol. M. Skibińska.

Kierownik Sekcji Kół Szkół Średnich — kol. T. Manteuffel.

Przewodn. Sekcji Pracy Społecznej — kol. St. Poznański.

Kierowniczka Koła Kandydatek — kol. M. Krzyżanowska.

Przewodn. Kom. Doch Niestałych — kol. S. Zaleski.

Bibljotekarka — kol. M. Burzyńksa.

Sekretarz Kom. Spraw Zagr. — kol. Konstanty Górski.

Należy zaznaczyć, iż kol. kol. D. Drużbacka. M. Krzyżanowska, W. Tarnowski, Wład. Padacz i A. Koj zostaii wybrani ponownie.

2) Kraków. 20.X *Inauguracja.* „Praca narodwa akademika“ kol. Wład Lewandowicza. redaktóra „Prądu“.

24.XI *Walne zebranie.* Na prezesa wybrano kol. Henryka Dembińskiego.

3) Lwów. Na *Walnem zebraniu* na prezesa wybrano kol. J. Czartoryskiego.

19.XI *Inauguracja* „Myśli przewodnie deklaracji ideowej „Odrodzenia“ — kol. Wład. Lewandowicz, prezes Kom. Wykonawczego.

3) Poznań. 7.X *Walne zebranie.* Na prezesa wybrano kol. Stefana Huberta.

5) Wilno. *Inauguracja.* „Praca narodowa akademika“ — kol. Lewandowicz, prezes Kom. Wyk.

Na inauguracji byli obecni: rektor Parczewski, podrektor Ehrenkreutz, prof. Komarnicki, prof. Massonius, ks. Świrski, ks. Falkowski.

6) Lublin. 18.XI *Walne zebranie.* Na prezesa wybrano kol. Lubienieckiego.

18.XI *I Wieczór dyskusyjny.* „O nacjonalizmie“ kol. Manteuffel (Warszawa).

(—) *Władysław Padacz.*

W związku z IV-ym Zjazdem Rady Naczelnej otrzymujemy z zagranicy listy następujące:

1) „Przesyłam „Odrodzeniu“ najserdeczniejsze życzenia z powodu jego pomyślnego rozwoju, o którym tak wymownie świadczy IV Zjazd Rady Naczelnej i dziękuję serdecznie za przesłanie mi sprawozdania“.

Georges Goyau.

2) „Otrzymaliśmy łaskawie przesłane nam sprawozdanie z IV-go Zjazdu Rady Naczelnej „Odrodzenia“. Mamy zamiar zużytkować je, jak również i poprzednio dostarczane nam informacje, w jednym z najbliższych numerów naszego pisma („Les Comities Catkoliques Françaises“). Prosimy i nadal o stałe informowanie nas o Waszej działalności“.

Msgr. Beaupin.
Sekretarz Generalny
„Comité Catholique des Amitiés Françaises à l'Etranger“.

3) „Bardzo dziękuję za nadesłane mi wiadomości o podjęciu, wraz zaczynającym się nowym rokiem akademickim, wszelkich prac „Odrodzenia“. — Przekazałem te wiadomosci natychmiast do kroniki „Les Annales“ dla zamieszczenia ich w jednym z najbliższych numerów. Również przekazałem tam i sprawozdanie z IV-go Zjazu Rady Naczelnej „Odrodzenia“. — Fakty te są dowodem żywotności Waszego ruchu, tak dobrze prowadzonego i A. C: J. F. F z prawdziwą radością Wam tego winszuje.

Jean Vérichon.
Sekretarz Generalny
„Association Catholique de la Jeunesse Françaisse“.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Archutowski Roman ks. — Historja Św. Now. Testamentu. Kronika Rodzinna Podwale 4.

Brunetiérè Ferdynand. — Na drodze do wiary. Tł. K. Przewłocki. 1923. Poznań księgarnia św. Wojciecha.

Kalinowski Wacław ks. dr. — Etyka. 1923. Poznań ks. Św. Wojciecha.

Krautz A. — Rachunki dla szkół powszechnych cz. IV wyd. II Poznań 1923. Księgarnia św. Wojciecha.

Krautz A. — Zbiór zadań rachunkowych dla szkół powszechnych Poznań 1923. Księgarnia św. Wojciecha.

Lam Stanisław Dr. — Polska literatura współczesna. Poznań Księg. św. Wojciecha.

Leczycki Kazimierz — Brat z tamtej strony. (Nowela nowego nacjonalizmu) Wilno 1923.

Olgiati Francesco Sac. — La storia dell azione catholica in Italia (1865—1904) Milano. Società aditrice „Vita e Pensiero“ 1920.

Strzempiel J. — Urlopy pracowników (Studja na dobre № 10). Warszawa. Kronika Rodzinna 1924.

— Didache czyli nauka dwunastu apostołów. Tł. Józef Jankowski. Warszawa. 1923. Kuncewicz i H fmann.

— Religijna myśl społeczna.

Wydawnictwa Biblioteki Uniwersytet Lubelski.

Dąbkowski P. Dr. — Charakterystyka prawa prywatnego polskiego. Nowe spostrzeżenie. 1923.

Gaertner H. Dr. — Pseudo — Orzechowskiego Ziemianin. Tekst z r. 1565, objąśnienia językowe i hist ryczne, słownik. 1922. 26 i 79 str.

Glaser Stefan Dr. — O mocy obowiązującej ustawy karnej pod względem czasu. 1921. str. 49.

Glaser Stefan Dr. — Kompetencja sądów przysięgłych 1923. str. 100.

Krokiewicz A. Dr. — T. Lucretii Cari De Rerum Natura L. III. 1921. str. 81.

Lengchamps de Beriér R. Dr. — Wstęp do nauki prawa cywilnego. 1922. str. 320

Lewiński St. J.—Twórcy ekonomji. 1921.str.160.

Popławski M. — Bellum Romanum. Satralność wojny wobec prawa rzymskiego. 1923.

Ptaszycki Stan. — Encyklopedja nauk pomocniczych historji i literatury polskiej. 1922. str. 283. II wyd.

Rafacz J. Dr. — Nagana sędziego w dawnym procesie polskim. 1922. str. 60.

Rafacz J. Dr. — Ustrój wsi samorządnej w XVIII w. 1922. str. 380.

Woroniecki J. O. P. — Metoda i program nauczania Teologji moralnej. 1921.

KRONIKA.

▼ Ś. p. Rektor Uniwersytetu Poznańskiego Heljodor Święcicki.

W dniu 14 października odbył się w Poznaniu pogrzeb ś. p. Heljodora Święcickiego. Społeczeństwo akademickie traci w nim wielką postać, ca-łą duszą oddaną sprawie wychowania młodzieży, a uniwersytet poznański swego założyciela i kierownika.

Ś. p. rektor profesor dr. Heljodor Święcicki urodził się dn 3 lipca 1854 r. w Śremie, gdzie ukończył gimnazjum. Studja lekarskie odbył w Lipsku i Wrocławiu, następnie osiedlił się jako lekarz w Poznaniu, gdzie poświęcił się pracy naukowej i społecznej. Koło niego w czasie niewoli niemieckiej grupowało się życie narodowe i kulturalne Poznania Po zrzuceniu jarzma niemieckiego, niezmordowanym wysiłkiem stworzył Uniwersytet poznański i doprowadził go do dzisiejszego świetnego rozkwitu.

Żywo odczuwając troski i potrzeby młodzieży, był gorliwym opiekunem „Bratniej Pomocy" i innych organizacji akademickich, którym służył serdeczną radą i cennemi wskazówkami.

Ostatnio cały swój majątek poświęcił ś. p. Rektor na utworzenie fundacji z majątku Laski, która ma służyć ku pomocy profesorom i studentom w pracach naukowych, aby jeszcze i po śmierci mógł służyć wielkiej i ukochanej przez niego idei — nauce polskiej.

▼ Życie młodzieży katolickiej za granicą.

Jak nam donoszą, odbyły się w ciągu miesięcy letnich następujące Zjazdy Narodowe katolickiej młodzieży zagranicą:

31 lipca, Luxemburg: Walne Zebranie „*Association Catholique des Etudiants Luxembourgeois*. Przewodniczącym na rok następny został obrany dotychczasowy stały nasz korespondent, p. Adolphe Feyder.

3 — 7 sierpnia, Birmingham: Zjazd: „*Federation of Catholic Societies in the universities of Great Britain*". — Sprawozdanie podamy w następnym Nr. „Prądu"

18 — 19 sierpnia, Zagreb: Zjazd „*Jugoslavenska Katolička Daćka Liga*".

▼ Nowe wyższe uczelnie w Polsce.

Istniejący w Łodzi „Komitet Uniwersytecki" odbył w ostatnich dniach szereg konferencji z przedstawicielami Wolnej Wszechnicy w Warszawie pp. Kalinowskim, Błędowskim i Gortowskim oraz z kierownikiem Instytutu Nauczycielskiego p. Czepczyńskim i przedstawicielem T. N. S. p Idźkowskim; Postanowiono założyć w Łodzi filję Wolnej Wszechnicy i otworzyć ją już w bieżącym roku z wydziałami: matematyczno-przyrodniczym, humanistycznym, prawno-politycznym i pedagogicznym Kierownictwo filji spoczywałoby w rękach senatu Wszechnicy Warszawskiej, przy współudziale łódzkiego zarządu T. W. S. W. Wykłady objęliby docenci warszawskiej Wolnej Wszechnicy oraz prelegenci miejscowi, o ile uzyskają habilitację. Sprawa zostanie ostatecznie zadecydowana w najbliższych dniach.

Z inicjatywy przedstawicieli przemysłu i samorządu odbyło się ostatnio w Łodzi zebranie mające na celu utworzenie politechniki. W sprawie tej wyjechała do Warszawy delegacja w skład której wchodzą prez. Cynarski, biskup Tymieniecki, Czepczyński, oraz pp. Grohman, dr. Skalski i Babiacki.

Sosnowiec. Miejscowa inteligencja projektuje założenie Wolnej Wszechnicy o charakterze wyższej uczelni. Projekt ten znajduje się już w stanie realizacji.

▼ Zjazd żydoznawczy.

W dziesięciolecie istnienia T-wa Rozwój odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu organizacyjnego drugiej Konferencji żydoznawczej. Komitet uformował się w składzie: Przewodniczący — mecenas Kijeński, wice przewodniczacy — inż. poseł Paweł Romocki, skarbnik — ks. prałat Marceli Godlewski. Pracę rozdzielono między 6 komisji, które rozpoczęły już swe czynności od 12 b. m.

▼ „Twórczość Młodej Polski".

W grudniu r. b. ukaże się 2-gi zeszyt czasopisma pod powyższym tytułem, poświęconego belletrystyce, poezji i muzyce — młodym talentom.

Poza artykułami fachowemi i pracami nadesłanemi zawierać będzie omówienia krytyczne prac umieszczonych w zeszycie I.

W dziale tym „Twórczość Mł. Pol." ma zapewnioną współpracę najpoważniejszych sił fachowych. Niezależnie od tego dział „inicjatywy społecznej" służy na wolną trybunę dla propagatorów czynu polskiego.

„Unarodowienie twórczości polskiej" — oto credo Redakcji.

Zaliczka na II półrocze r. b. wynosi 100,000 mk., które należy wpłacić na konto czekowe P. K. O. № 7,062 Warszawa, Podwale 4.

▩ Polityczne organizacje młod. francuskiej.

„*Federation nationale des Etudiants d'action Française*" — organizacja studentów rojalistów, zwanych niekiedy faszystam i fran-

cuskiemi. Pozostają oni w bliskiej łączności z ruchem Leona Daudet'a, „Action Française“. Dążą do przywrócenia we Francji ustroju monarchistycznego.

„*La jeune République*“ organizacja zapoczątkowana przez Marka Sangnier skupia spory zastęp studentów. Dąży do osiągnięcia prawdziwego ustroju demokratycznego w dziedzinie politycznej społecznej i międzynarodowej.

Studenci *Bonapartyści* tworzą niewielką grupę, dążącą do tego, by prezydent był wybierany przez głosowanie powszechne, a jako kandydata wysuwają ks. Napoleona przebywającego w Brukseli.

„*Federation Nationale des Jeunes Gardes Socialistes*“ organizacja socjalistyczna pozostająca w ścisłej łączności z francuską Partją Socjalistyczną. Należą do niej przeważnie młodzi robotnicy, studenci zaś w niewielkiej liczbie.

Akademicka młodzież francuska zgrupowana jest w organizacjach wdość małej stosunkowo liczbie. Okazuje ona niewielkie zainteresowanie dla polityki, woli zajmować się raczej sprawami czysto naukowemi lub społecznemi.

▽ Statystyka studentów Uniwersytetu Paryskiego.

Według świeżo ogłoszonej statystyki urzędowej Uniwersytet Paryski liczył w roku akad. 1922|23 ogółem 21376 studentów t. j. o 236 mniej niż w roku ubiegłym. Mężczyzn 17534 (82%), kobiet 3842 (18%). Co do przynależności państwowej: 18309 francuzów (85,6%) i 3067 cudzoziemców (14,4%). Na wydziale prawnym studjowało 9162 słuch., lekarskim 4561, na wydziale nauk ścisłych 3170, humanistycznych 3621, na wydziale farmaceutycznym 862.

Kobiet najwięcej było na humanistyce, 44,8% potem na farmacji 33%, na medycynie 17%, na naukach ścisłych 13%, na prawie 6%. Cudzoziemcy stanowili największy procent na wydz. nauk ścisłych 22%, na medycynie tylko 10%, na prawie 11% wreszcie na farmacji 1%.

▼ Węgry. XV narodowy kongres katolicki.

W sześciosetletnią rocznicę urodzin Tomasza z Akwinu edbył się w Budapeszcie w dniach od 6-go do 10 b. m. Narodowy Kongres Katolicki, przy współudziale śmietanki umysłowej stolicy. Obecny na nim Nuncjusz papieski zaznaczył, że zadaniem katolicyzmu jest wyprowadzić ludzkość z kryzysów duchowych, spowodowanych przez wojnę i nawoływał do czynu w duchu katolickim. Powagę i doniosłość Zjazdu zamanifestowała olbrzymia procesja, w której wzięła udział cała prawie ludzkość stolicy, bez różnicy stanów i warstw.

▼ Rudyard Kipling rektorem uniwersytetu.

Znakomity pisarz, wybitny przedstawiciel nacjonalizmu angielskiego, Rudyard Kipling, znany z przyjaźni dla Francji i Polski, został mianowany na bieżący rok akademicki rektorem uniwersytetu w Saint Andrews w Szkocji.

Uniwersytet ten założony w r. 1411, liczy obecnie około 900 studentów, kształcących się pod kierownictwem 105 profesorów.

▼ III Zjazd „Pax Romana“ w Salzburgu.

W dniach 18 – 20 września r. b. odbył się III Zjazd Międzynarodowego Sekretarjatu Stowarzyszeń Studentów Katolików: „*Pax Romana*“. Wśród przedstawicieli piętnastu narodowości reprezentował Polską młodzież katolicką delegat „Odrodzenia“, kol. Władysław Lewandowicz. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu zamieścimy w następnym numerze „Prądu“.

▼ Zjazd C. I. E. w Oxfordzie.

Z końcem września (od dn. 22 — do 29) zebrała się w Oxfordzie Rada Administracyjna „*Confédération Internationale des Étudiants*“. Z ramienia Naczelnego Komitetu Akademickiego brali udział w obradach, jako przedstawiciele młodzieży polskiej, koledzy: Jan Baliński-Jundziłł, Witold Chwalewik, Kazimierz Grendyszyński i Jan Rembieliński.

▼ „Pomoc proletarjackim studentom“.

Pod takim tytułem zamieszczają „Wiadomości“ Rosyjskiego Centr.Kom. Wyk. S. S. S. R. artykuł A. Winokurowa, nawołujący do wydatnej pomocy materjalnej dla młodzieży akademickiej.

Czytamy w nim między innemi:

„Większość teraźniejszych studentów niema środków na kształcenie. Rosja Sowiecka liczy przeszło 130,000 studentów. Państwo wydaje przeszłe 40,000 stypendjów, lecz to nie wystarcza. Trzeba stworzyć państwowo-społeczny organ pomocy proletarjackim studentom, z szeregów których wyjdą przyszli budowniczy komunizmu. W akcji tej powinni wziąć udział robotnicy pracujący, włościanie i wszyscy obywatele, aby uformować kadry oddanych robotniczo-włościańskiej Rosji uczonych, inżynierów, doktorów, pedagogów, tak potrzebnych obecnej Rosji.“

Wychowanie młodzieży akademickiej zaczyna jak widzimy już i w Rosji budzić należyte zainteresowanie i zrozumienie.

▼ Encyklika papieska.

W sześćsetletnią rocznicę męczeństwa biskupa Jozefata Kuncewicza 12 b. m. ukazała się encyklika papieska. Papież wspomina schyzmę wschodnią, która spowodowała taki rozłam w Kościele, a która przypieczętowana została śmiercią biskupa Jozefata 12 listopada 1623 roku. Przez pamięć o tej rocznicy chce okazać papież uczucia Najwyższego Pasterza dla Słowian obrządku wschodniego, wzywa odstępców do związku z Kościołem Katolickim i przypomina, że Katolicyzm zawsze dążył do przywrócenia jedności.

▼ Polskie wydanie Ojców Kościoła.

Grono osób znanych ze swych prac naukowych przystępuje do wydawnictwa polskich przekładów Ojców Kościoła, wraz z krytycznemi objaśnieniami. Wydawnictwem kierować będzie główny redaktor prof. Sajdak.

Pisma wychodzić będą w księgarni uniwersyteckiej w Poznaniu. Tom I „Pisma Ojców Apostolskich“ ukażesię w druku w najbliższych dniach.

▽ Sodal. Akad. w Poznaniu. W dn. 25.X r.b. odbyło s ę Walne Zebranie Sodal. Ak., które zagaił prefekt kol. Godlewski. Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieliśmy zię, że stan Sodalicji znacznie się polepszył. Pośród Sodalistów jest kilku Odrodzeńców. Jest nim także ustępujący prefekt. W skład Zarządu na rok ak, 1923.24 weszli: prefekt K. Masłowski, vice-pref. J. Kaliszek, sekretarz i Marchwicki, skarbnik J. Soboszek.

Moderatorem Sol. jest X. Fr. Kwiatkowski.

Od Redakcji.

Z powodu trudności finansowych zeszyt niniejszy wydajemy za okres trzech miesięcy. Zwracamy się z gorącą prośbą do naszych Czytelników o poparcie pisma, o jednanie nam nowych prenumeratorów.



Redaktor i Wydawca: *Wład. Lewandowicz.* Sekretarz Redakcji: *M. Walicki.*

Druk Sukc. Jankowskiego, Wspólna 54.

Wydawnictwa Uniwersyteckie i Politechniczne
KSIĄŻNICY POLSKIEJ T. N. S. W.

LWÓW, Czarnieckiego 12. WARSZAWA, Nowy Świat 59.

Bartel Kazimierz: Geometrja wykreślna,
Borawski Wł.: Projektowanie budynków mieszkalnych.
Broniewski Witołd: Metalografja.
Browiński Józef: Ćwiczenia z chemji fizjologicznej.
Browiński Józef i Suchowiak Lech: Przewodnik do ćwiczeń z analizy chemicznej.
Einstein A.: O szczególnej i ogólnej teorji względności.
Geisler Edward Tadeusz: Obrabiarka do metali. Cz. I.
Górski Artur: Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu.
Hoene Wroński Józef Marjan: Filozofja pedagogji.
— Prolegomena mesjanizmu. Tom I.
Korczyński Antoni: Preparatyka chemji organicznei i nieorgan.
— Wskazówki wykonania analizy elementarnej.
Kozikowski A.: Smoliki i korniki. (Dla leśników).
Leszczyński R.: Farmakologja.
Łempicki Z.: Renesans, oświecenie i romantyzm.
Łoś J.: Zasady ortografji polskiej. (W druku).
Makarewicz J.: Ogólne prawo karne. (W druku).
— Przebudowa społeczna.
Mościcki H.: Pod znakiem Orła i Pogoni. Słudja literackie.
Platon Dzieła. Tom I — VI.
Romer E.: Atlas statystyczny Polski.
— Atlas kongresowy.
Stadtmüller Karol: Słownik lotniczy niemiecko-polski.
— Słownik okrętowy.
Szafer Wł., Kulczyński i Pawłowski: Rośliny polskie. (W druku).
Szczepański Wł. ks.: Babilon. Najstarsze cywilizacje Wschodu klasycznego. Tom II.
— Egea i Hati. Najstarsze cywilizacje Wschodu klasycznego. T. III.
Szober Stanisław: Gramatyka polska. Zeszyt I — IV.
Timoszenko S. P.: Wytrzymałość materjałów.
Weigel Kasper: Rachunek wyrównawczy.
Wydżga B.: Mickiewiczowskie 44.
Żerański Stanisław: Słownik elektrotechniczny.

